

Adam Mazurkiewicz*

 <https://orcid.org/0000-0003-3804-6445>

Anatomia filistra. Uwagi na marginesie opowiadania Władysława Stanisława Reymonta *Z pamiętnika* (1903)

Streszczenie

Artykuł poświęcony jest opowiadaniu Władysława Reymonta *Z pamiętnika* (1903). Ukazano sposób, w jaki pisarz wykorzystuje satyrę i ironiczny dystans dla krytyki postawy społecznej, identyfikowanej z „byciem filistrem”. Kreśląc obraz drobno-mieszczańskiej rodziny, pisarz ukazał filisterstwo jako zideologizowany sposób bycia, w którym istotną rolę odgrywa autokreacja protagonistów dzięki współtworzeniu zapisków zamieszczanych w tytułowym pamiętniku. Wykorzystana przez Reymonta formuła literatury niefikcjonalnej pozwala na odsłonięcie motywacji kolejnych osób i sprzeczności ich postępowania z deklarowanymi ideami.

Słowa kluczowe: Władysław Stanisław Reymont, opowiadanie, filister, satyra

* Uniwersytet Łódzki, e-mail: adam.mazurkiewicz@filologia.uni.lodz.pl



Received: 2025-04-22. Verified: 2025-05-31. Accepted: 2025-07-01.

© by the Author, licensee University of Lodz – Lodz University Press, Lodz, Poland. This article is an open access article distributed under the terms and conditions of the Creative Commons Attribution license CC-BY-NC-ND 4.0 (<https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>)

Funding information: University of Lodz. **Conflicts of interest:** None. **Ethical considerations:** The Author assures of no violations of publication ethics and takes full responsibility for the content of the publication. **The percentage share of the author in the preparation of the work is:** 100%. **Declaration regarding the use of GAI tools:** Not used.

Philistine anatomy. Remarks on the margin of Władysław Stanisław Reymont's short story *Z pamiętnika* [From the Diary] (1903)

Summary

The article is devoted to Władysław Reymont's short story *Z pamiętnika* [From the Diary] (1903). It shows the way in which the writer uses satire and ironic distance to criticize the social attitude, identified with "being a philistine". Drawing a picture of a petty-bourgeois family, the writer showed philistinism as an ideological way of being, in which the protagonists' self-creation plays an important role thanks to the co-creation of notes included in the eponymous diary. The formula of non-fictional literature used by Reymont allows us to reveal the motivations of subsequent people and the contradictions of their behavior with the declared ideas.

Keywords: Władysław Stanisław Reymont, short story, philistine, satire

Opowiadanie *Z pamiętnika* wyróżnia się na tle krótkich form prozatorskich Władysława Stanisława Reymonta niespotykanym w prozie tego pisarza humorem. Jest to zarazem jedna z tych opowieści, której losy wydawnicze pozostają równie skomplikowane, co okoliczności towarzyszące jej powstaniu¹. Symptomatyczna pod tym względem jest historia już samego tytułu utworu, który pisarz zmieniał

1 Utwór – mimo (pozornie) lekkiej tonacji – powstał w trudnym dla Reymonta okresie. Po wypadku kolejowym pod warszawskimi Włochami (13 lipca 1900) zmagał się z niemocą twórczą, tym bardziej że Ignacy Matuszewski wywierał na niego presję, oczekując na rękopis *Chłopów* (zob. W. Kotowski, *Rok 1900 – katastrofa kolejowa Reymonta*, „Pamiętnik Literacki” 1974, nr 1, s. 190–191). O tym, do jakiego stopnia trauma związana z przeżyciem wypadku wpłynęła na twórczość Reymonta, dowiadujemy się z jego listu do Mariana Kiniorskiego: „Wyjmuję rękopis, czytam, biorę pióro i chcę pisać – no i nie mogę, bo nie znajduję w sobie ani jednej myśli; ani jednego obrazu, nic, nic – to szaleństwo może ogarnąć” (tenże, [list do Mariana Kiniorskiego z 29 października 1900], w: tegoż, *Korespondencja 1890–1925*, oprac. B. Koc, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2002, s. 180). Świadectwem ówczesnego stanu zdrowia i kondycji pisarza wydają się uwagi lekarzy diagnozujących u niego – jak Ignacy Nartowski – syndrom *neurastenia traumatica* (zob. W. Kotowski, *Rok 1900 – katastrofa kolejowa Reymonta...*, s. 194–195).

kilkukrotnie w kolejnych redakcjach. Podobnie jak tytuł zmianie ulegali protagoniści opowieści: początkowo rodzina miała się nazywać Boryccy, zaś imię bohaterki pisarz przekształcił z Józi na Halę². Wraz z modyfikacjami tytułu Reymont przenosił ciężar czytelniczej uwagi na różne postacie. O ile bowiem zmiana nazwiska czy imienia (pod warunkiem że nie jest ono znaczące, a takie się nie wydaje) nie wpływa potencjalnie na odczytanie utworu, o tyle uczynienie pierwotnie tytułowym bohaterem ojca rodziny staje się – przywołajmy określenie Gregory'ego Batesona – „różnicą, która tworzy różnicę”³. Tym bardziej że zamierzony podtytuł brzmiał: *Zdania i myśli*, co sugeruje ukazanie odbiorcy postrzegania rzeczywistości z perspektywy głowy rodziny, przez pryzmat jego systemu wartości. Utwór w edycji warszawskiej zyskał skrócony tytuł *Z pamiętnika* i pod takim ukazał się w „Kurierze Warszawskim” (1902), a następnie nakładem oficyny Gebethner i Wolff w 1903⁴. Zmienił się też narrator: w ogłoszonej drukiem wersji została nim Hala – osiemnastoletnia, świeżo zaręczona, panna na wydaniu. To z jej perspektywy oglądamy świat przedstawiony i przez pryzmat jej (nie)wrażliwości aksjologicznej możemy odtworzyć relacje społeczne panujące zarówno w domu bohaterki, jak i jej otoczeniu⁵. Taki wybór osoby narratorki pozwala też oddać cechujący piszącą chaos myślowy; tytułowy pamiętnik, jakkolwiek stylizowany na *silva rerum*, staje się Tuwimowskim *cicer cum caule*.

Całość zapisków, funkcjonujących w ramach świata przedstawionego, intencjonalnie nie została podporządkowana przez bohaterkę żadnemu nadrzędnemu konceptowi. W konsekwencji pojawiają się – równie istotne z jej perspektywy – wyznania dotyczące własnych upodobań interpunkcyjnych, relacji z przyjaciółkami, epizody z życia domowego, mądrości życiowe, zasłyszane z różnych źródeł (głównie od krewnych), a nawet przemyślenia dotyczące właśnie odbywanej podróży do

2 Zob. B. Utkowska, *Poza powieścią. Małe formy epickie Reymonta*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2004, s. 434 (tu również wyszczególnienie tytułów w kolejnych edycjach utworu wraz z ich datowaniem).

3 Zob. G. Bateson, *Przyroda a umysł. Jedność konieczna*, przeł. A. Tanalska-Dulęba, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1996, s. 301.

4 Zob. W.S. Reymont, *Z pamiętnika*, w: tegoż, *Z pamiętnika*, Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1903, s. 1–135. Losom wydawniczym utworu i zmianom treści pod wpływem uwarunkowań zewnętrznych uwagę poświęciła Aleksandra Liszka. Badaczka, śledząc przemiany kolejnych wersji publikowanych na łamach pisma krakowskiego i warszawskiego, wskazuje na przemożną presję (auto)cenzury, mającej wpływ na kształt ostateczny *Z pamiętnika* (taż, *Ingerencja cenzury redaktorskiej czy autocenzura? O cenzurze noweli „Z pamiętnika” Władysława Stanisława Reymonta*, w: *Problemy wypowiedziane. XVI Warsztaty Młodych Edytorów*, red. E. Dubicka, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2019, s. 17–26).

5 Bardzo ostro Halę ocenia Beata Utkowska, upatrująca w jej kreacji splot najgorszych cech pensjonarki, drobnomieszczanki i nastolatki o niezbyt lotnej umysłowości, wyrosłej w środowisku sprzyjającym rozwojowi cech właściwych dla filistra (taż, *Poza powieścią...*, s. 120–123).

Włoch i związanych z nią perypetii. Reprezentatywny dla owego chaosu informacyjnego jest początek utworu: „..... [...] ... strasznie lubię stawiać kropki... [...] ... Nareszcie jestem narzeczona!... [...] ... ale dość tej zabawy! To coś okropnego, jak ja lubię kropki”⁶.

Zrównanie wyznania na temat fascynacji „kropkami” z informacją o oświadczeniach wydaje się świadectwem niedojrzałości emocjonalnej. Można odczytywać je jednak również jako sygnał satyrycznego potraktowania przez Reymonta nie tylko kwestii stanowiących pretekst wpisów do pamiętnika; Aleksandra Liszka odczytuje utwór Reymonta jako świadectwo poszukiwania w grafomanii klucza interpretacyjnego, pozwalającego ukazać naturę filistra⁷. Tym bardziej że nie jest to – wbrew przyporządkowaniu genologicznemu – pamiętnik *sensu stricto*,

6 W.S. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 3. *Notabene*, owe „kropki” można interpretować dwojako: jako wskazówkę dotyczącą pośrednio źródeł lekturowych zauroczeń piszącej: jest nim – prócz wymienionych „romansów” *gentium minorum* – tradycja dziewiętnastowiecznej literatury. W tej interpunkcję w początkach stulecia cechowała nadobecność znaków przestankowych, przede wszystkim kropek, co wiązało się z jej ówczesnym intonacyjnym charakterem (zob. I. Bajero-wa, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. 1: *Ortografia, fonologia z fonetyką, morfologia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1986, s. 49–50). Tym bardziej że Hala pozostawała pod urokiem pisarstwa Petera Altenberga (właśc. Richarda Engländera), który – co nie bez ironii zauważał Reymont we wprowadzeniu do wyboru jego dzieł – stosował znaki interpunkcyjne w nadmiarze (zob. tenże, [wstęp do]: P. Altenberg, *Jak ja to widzę*, przeł. Aurelia R. (właśc. Reymontowa), J. Fiszer, Warszawa 1904, s. VIII), jako fascynację towarzyszącą zabawą, inspirowaną popularną recepcją pseudonauki, jaką była geomancja. W tym przypadku „kropki” tożsame są ze stawianiem sobie przez bohaterkę wróżb, które traktuje zresztą równie niezobowiązująco, jak choćby modne ówczesnie układanie pasjansa (świadczy o tym odnoszące się do czynności „stawiania kropek” sformułowanie „zabawa”). Nawet jeśli bowiem Hala nie traktowała „kropek” poważnie, przy skłonności bohaterki do wierzenia w sny, możliwe było jej uczestnictwo w owych „praktykach spirytystycznych” (dziękuję za zwrócenie uwagi na tę kwestię przez mgr Aleksandrę Liszkę w trakcie dyskusji kularowej). Korespondowało to zresztą z klimatem epoki, wyznaczanym przez mediumizm i pseudonauki (frenologię, fizjonomikę, mesmeryzm itp.). Ezoteryka mogła przy tym imitować w przypadku filistrów ich zainteresowanie „duchowością”, co miałyby świadczyć o nieobojętności na sprawy „nie z tego świata”. Te bowiem u kresu XIX wieku zaprzętały uwagę nie tylko osób zainteresowanych spirytyzmem, ale i szerokiej opinii publicznej, co było niekiedy traktowane jako świadectwo degeneracji cywilizacji. Przykładem służy szkic ogłoszony na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”, w którym czytamy: „Długotrwałe wojny, gorączkowa działalność polityczna, klęski żywiołowe [...] mogą [...] o tyle zniżyć ogólny poziom naukowości w danym kraju lub krajach, że pomimo czynionych tu i ówdzie odkryć i wynalazków naukowych, spostrzegamy powszechne cofanie się rozwoju umysłowości. Jesteśmy wówczas świadkami tak zwanej reakcji. Rozważając obecny stan społeczeństw europejskich, nie trudno przyjść do wniosku, że jest on właśnie stanem reakcji” (J.K. Potocki, *Spirytyzm wobec nauki*, „Tygodnik Ilustrowany” 1888, nr 278, s. 267 [cz. I]).

7 Zob. A. Liszka, „*Z pamiętnika*”, czyli *Reymontowska grafomania. Propozycja interpretacyjna*, „Tekstualia. Palimpsesty Literackie Artystyczne Naukowe” 2024, nr 2, s. 85.

a raczej połączenie raptularza i dziennika, „rozpisanego na trzy głosy”. O takim charakterze zapisków może świadczyć uwaga prowadzącej je na temat „przepisywania” na czysto⁸. Zapiski nie spełniają również innego „kryterium” właściwej pamiętnikowi intymności: nie mają charakteru w pełni prywatnego, są bowiem – zgodnie z jedną z wersji pierwotnego tytułu – „uzupełnione” dopiskami rodziców autorki notatek⁹. Biorąc pod uwagę definicję „z epoki”, należałoby się spodziewać – zgodnie z notacją zawartą w *Słowniku języka polskiego* (tzw. warszawskim) – opisu wydarzeń współczesnych autorowi¹⁰. Pozornie kryterium to zostało spełnione, jednakże wprowadzony trójgłos opowieści sprawia, że wydarzenia nie układają się w spójną całość, wzajemnie naświatlających się perspektyw, z których możliwe byłoby opowiedzenie danego zdarzenia. Całość taka odsłania się dopiero w akcie lektury przez czytelnika – funkcjonującego w świecie pozatekstowym. Wówczas też dopiero można w pełni pojąć zamysł autora sięgającego po gatunek literatury intymistycznej. Taka bowiem formuła w najpełniejszy sposób „udziela” głosu poszczególnym bohaterom opowieści. Mogą oni wówczas – dzięki pisaniu z własnej perspektywy i przez pryzmat swoich doświadczeń egzystencjalnych – ukazywać swój portret duchowy. Ten zaś, uzupełniony o dopowiedzenia pozostałych współautorów, składa się na opis społeczno-kulturowego fenomenu, jakim ówczesnie był filister. Obraz ten jest przy tym – co pozostaje nieobojętne dla interpretacji utworu – w wersji „warszawskiej” zdecydowanie złagodzony wobec „krakowskiej”, opublikowanej na łamach „Ilustracji Polskiej” (1901, nr 1–15). Tu bowiem dość istotną rolę w charakterystyce rodziny Adamskich pełni – silniej zarysowany – rys antysemitki, uświadamiający ich pogardliwy stosunek do innej nacji. Przykładem służy oburzenie Hali na zamiar ojca pragnącego ukarać jej brata za powieszenie kota sąsiadów: „Zdziś [...] powiesił na schodach kota tych tam żydów z oficyny!... [...] Żeby bić chłopca za [...] powieszenie żydowskiego kota – to trzeba być tyranem”¹¹. Przed ową wzdargą nie chroni majątek: „A potem szły panny Malinowskie z ojcem. Wcale nie ładne i tak pretensjonalnie ubrane... Ale »Pa« powiedział, że każda z nich [...] warta po sto tysięcy i jedną ciotkę bogatą. Wcale mi to nie imponuje. Tylko to jest takie niesprawiedliwe, żeby takie brzydkie były tak bogate. Pewnie pochodzą z żydów, bo skądże by nasze...”¹². Językową wykładnią reprezentowane-

⁸ Zob. tamże, s. 38.

⁹ Zob. B. Utkowska, *Aneks. Wykaz małych form epickich Reymonta*, w: tejże, *Poza powieścią...*, s. 434.

¹⁰ Zob. *Pamiętnik*, [hasło] w: *Słownik języka polskiego*, t. IV: *P-Prożyszczce*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, nakładem prenumeratorów, Warszawa 1904, s. 28.

¹¹ W.S. Reymont, *Z Pamiętnika panny Hali – jej „Pa” i „Ma”*, „Ilustracja Polska” 16 października 1901, nr 1–2 [nakład drugi], s. 12 [cz. 1].

¹² W.S. Reymont, *Z Pamiętnika panny Hali – jej „Pa” i „Ma”*, „Ilustracja Polska” 4–25 października 1901, nr 3–5 (zbiorowy), s. 51. Gwoli ścisłości – w wersji „warszawskiej” fragment ten brzmi następująco: „A potem szły panny Malinowskie z ojcem. Wcale nie ładne i tak pretensjonalnie

go przez Adamskich „antysemityzmu dnia powszedniego” wydaje się określenie jednego ze studentów mianem „żydziaka” – pojęcie to notowane jest w Słowniku warszawskim jako mające lekceważący odcień znaczeniowy w odniesieniu do osoby nieletniej pochodzenia żydowskiego¹³. Zarazem, paradoksalnie, bohaterowie utworu Reymonta, deklarując pośrednio niechęć wobec Żydów, sięgają po zapożyczone z jidysz wyzwisko „szajzec” (tj. łobuz, szubrawiec)¹⁴.

Prowadzone przez rodzinę Adamskich zapiski stają się w ten sposób jednocześnie – z uwagi na sytuację komunikacyjną, w ramach której funkcjonują – nie tylko spojrzeniem na świat okiem filistra, ale też grą z czytelnikiem, którą Jolanta

ubrane... Ale Pa powiedział, że każda z nich [...] warta po sto tysięcy i jedną ciotkę bogatą. Wcale mi to nie imponuje. Tylko to jest takie niesprawiedliwe, żeby takie brzydkie były tak bogate” (W.S. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 46–47). „Złagodzenie” w wymowie wersji warszawskiej utworu można odczytywać jako obawę Reymonta przed podsycaniem postaw antysemitycznych; w pamięci czytelników pierwodruku mogły pozostawać jeszcze wydarzenia z 25–27 grudnia 1881, które przeszły do historii pod nazwą pogromu warszawskiego (zob. A. Markowski, *Pogrom warszawski 1881 r.*, w: *Pogromy Żydów na ziemiach polskich*, t. 2: *Studia przypadków (do 1939 roku)*, red. K. Zieliński, K. Kamil, A. Markowski, Instytut Historii PAN, Warszawa 2019, s. 67–85).

¹³ Zob. *Żydzia*, [hasło] w: *Słownik języka polskiego*, t. VIII: Z–Ż, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, nakładem prenumeratorów, Warszawa 1927, s. 733. Możliwe przy tym, że w praktyce potocznej określenie „żydziak” stosowane było niezależnie od pochodzenia etnicznego określanej nim osoby, jako wyraz pogardy; wskazywałby na to zapis małą literą, jak i adnotowane przenośne znaczenie słowa „Żyd” jako synonimu szachraja (zob. *Żyd*, [hasło] w: *Słownik języka polskiego*, t. VIII: Z–Ż, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, nakładem prenumeratorów, Warszawa 1927, s. 732). Błędem zatem wydaje się zapis owej inwektywy wielką literą w edycji Henryka Markiewicza i Jerzego Skórnickiego (zob. W.S. Reymont, *Z pamiętnika*, w: tegoż, *Nowele*, t. 2, wyb. H. Markiewicz, J. Skórnicki, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957, s. 345). Równie jednak problematyczna pozostaje ingerencja redakcji w opracowaniu Adama Bara: tu inwektywa została pominięta, co dodatkowo łagodzi, wbrew intencjom Reymonta, obraz rodziny Adamskich (zob. W.S. Reymont, *Z pamiętnika*, w: tegoż, *Nowele*, t. IV, oprac. A. Bar, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1950, s. 343).

¹⁴ Zob. *Szajzec*, [hasło] w: *Słownik języka polskiego*, t. VI: S–Ś, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, nakładem prenumeratorów, Warszawa 1915, s. 556. Protagonści opowieści Reymonta dają tym samym wyraz potocznemu przekonaniu o związku między nacją a jej charakterem; por. E. Orzeszkowa, *O Żydach i kwestii żydowskiej*, Druk Józefa Ungra, Wilno 1882, s. 10 – tu szachrajstwo jest traktowane w wyobraźni zbiorowej jako *differentia specifica* nacji żydowskiej do tego stopnia, że oba pojęcia (tj. Żyd i szachraj) zostają utożsamione ze sobą. Nie znajdują jednak w zasobie leksykalnym języka polskiego odpowiedniej inwektywy, toteż zmuszeni są skorzystać z języka dyskryminowanej nacji, aby oddać ogrom niechęci wobec innej osoby, niezależnie od narodowości (zob. W.S. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 103). Określony przez „Pa” tym mianem pan Hiacynt jest traktowany zatem z wyższością nie ze względu na pochodzenie, a fakt zaciągnięcia pożyczki, co obniża jego status jako „prawdziwego dekadenta” zarówno w oczach Hali, jak i jej ojca.

Sztachelska (za Małgorzatą Czermińską) opisuje jako proces przemiany świadectwa w wyznanie, to zaś w wyzwanie¹⁵.

Istotną przy tym rolę odgrywają różnice w motywacjach piszących:

Hala, inicjatorka prowadzenia zapisków, usiłuje zaspokoić bezcelową potrzebę odnotowywania zdarzeń. Liczy się dla niej sam akt kreślenia pamiętnika jako czynność wpisująca się w dziewiętnastowieczną modę na prowadzenie intymnych zapisków¹⁶. Tym samym do odnotowywania codziennych zdarzeń zmusza ją raczej kulturowa presja, sprowadzająca pisanie pamiętnika do czynności stereotypowo kobiecej, którą wypada praktykować ze względu na kondycję społeczną, a jednocześnie – jak pisze Philippe Lejeune – „tresurę”, umożliwiającą nastolatce przygotowanie się do roli kobiety i funkcjonowania w sferze życia prywatnego¹⁷. Jednocześnie o stopniu

15 Zob. J. Sztachelska, *Pamiętnikarstwo. Z dziejów terminu i gatunku w XIX w.*, „Studia Podlaskie” 2013, t. XXI, s. 178.

16 O tym, do jakiego stopnia moda ta była rozpowszechniona, świadczy reakcja ojca na informację o prowadzeniu przez Halę pamiętnika. Mężczyzna, odwołując się do funkcjonującego w *imaginarium communis* wyobrażenia na temat „pensjonarskich” zapisków, w rozmowie z córką karykaturalnie improwizuje ich treść: „Rozumiem, takie tam ptaszki, kanarki. Mój Boże! Jestem nieszczęśliwa! Pójdę na bal, byłam na balu, krawcowa zepsuła mi suknię, bzy już kwitną w ogrodzie botanicznym, chciałabym umrzeć, pójść do klasztoru, albo iść za mąż – takie tam panieńskie faramuski” (S.W. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 56). Z perspektywy czytelniczkiej przywołany tu fragment nie różni się poetyką od zapisków Hali. Ta jednak uznaje poruszane przez ojca tematy za „dziecinne” (zob. tamże, s. 57).

17 Zob. P. Lejeune, *Dziewczęce „ja”*. (O *dziennikach panien z XIX wieku*), przeł. M. Rodak, P. Rodak, w: tegoż, *„Drogi zeszyte...”, „drogi ekranie...”*. O *dziennikach osobistych*, wyb. P. Rodak, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010, s. 201–202, 205–206. Tak postrzegany akt prowadzenia pamiętnika może pozostawać równoważny z ćwiczeniem duchowym, właściwym dla dorastających panienek, zalecanym przez Kościół. Lejeune przywołuje uwagi na ten temat ojca Laplace’a, akcentującego rolę zapisków w pogłębieniu życia duchowego autorki: „Dziennik jest jak najbardziej zalecaną rzeczą i nawet przy całej ostrożności, jaką dyktuje rozsądek, ma on własne miejsce w życiu pobożnej panienki” (tamże, s. 206); w oryginale fragment rozważań duchownego brzmi następująco: „C’est une excellente chose qu’un journal, et avec toutes les réserves que commande la prudence, il a sa place dans la vie d’une jeune fille pieuse” (L. Laplace, *Histoire d’une âme. La Servante de Dieu Mathilde de Nedonchel*, Lyon 1855, s. 51). Wymiar duchowy pamiętnika Hali jest – zwłaszcza z perspektywy jej matki – o tyle istotny, że rodzina Adamskich reprezentuje dewocyjny model religijności, toteż wszelkie gesty ją manifestujące są konieczne, bowiem potwierdzają ich etyczną kondycję w oczach najbliższych. Pozostają też zgodne z naukami przekazywanymi przez matkę, jako współtwórczynię pamiętnika, która sama siebie kreuje na pobożną wierną: „Kobieta-chrześcijanka, która często rozmawia z Nim [tj. Bogiem – A.M.], nie ma tak wiele do powiedzenia o świecie” (W.S. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 100). Zarazem jednak rodzicielka podważa taki obraz własnej osoby, ową religijność manifestując: „Ja nie jestem obskurantką, ale ta siostra męża bardzo mi się nie podoba [...]. Dałabym głowę, że nie chodzi o spowiedzi! Tak też jej Pan Bóg daje, że żyje prawie w nędzy! Nie mam litości dla bezbożnych!” (tamże, s. 101).

(nie)przygotowania Hali do „wejścia w świat” świadczy sposób prowadzenia przez nią zapisków. Dlatego zapewne nie selekcjonuje tego, co godne utrwalenia, poddając się strumieniowi myśli¹⁸. Odczuwany przez nią „przymus pisania” nie jest tożsamy z wyjściem poza ustaloną patriarchalnym porządkiem hierarchię. Hala nie chce, ale też – z uwagi na nikłe doświadczenie społeczne – nie potrafi traktować aktu pisania jako sposobu na redefinicję siebie¹⁹. Świadczy o tym nie tylko entuzjazm, z jakim bohaterka zmienia stan społeczny, stając się narzeczoną (a zatem kobietą istniejącą ze względu na swego wybranka). Z naszkicowanej tu perspektywy równie istotny jest sposób jej zaistnienia jako kobiety autorki: pamiętnik z założenia prowadzony jest dla piszącego/piszącej go, bez intencji upublicznienia. Jednocześnie, co wzbogaca rys charakterologiczny Hali, stosuje ona (auto)cenzurę obyczajową, zakazującą piszącej używania pewnych słów; zamiast nich bohaterka wstawia pierwsze litery i dopiero czytelnik sam musi „dopowiedzieć” sobie – na podstawie kontekstu – całość wyrażenia. Różne są przy tym motywacje owego samoograniczania: od dziewczęcej nieśmiałości związanej z uczuciem wobec narzeczonego („ja go i tak k...” i manifestowanymi przez niego afektami („chciał mnie w ucho po...”; „tak mnie cał...”), poprzez dbanie o dobrą opinię ojca rodziny (ten, kiedy wraca z klubu nietrzeźwy, jedynie „u... się”), po stosowanie słów opisujących ruchy „nieprzyswoite” w oczach własnej klasy społecznej – do takich należy „soc...” (socjaliści)²⁰.

Świadectwem intymnego charakteru zapisów pozostają wyznania dotyczące choćby upodobań lekturowych. O jakości czytanej przez Halę literatury świadczy

18 W braku selekcji tego, co warte uwiecznienia, można dostrzec pogłos uwagi anonimowego twórcy jednego z działów „Biblioteki Warszawskiej” – „Kroniki z Paryża” – akcentującego w połowie XIX wieku powszechność memuarystyki: „Pisanie pamiętników weszło teraz w modę we Francji. Każdy prawie, czy kto umie, czy nie umie władać piórem, wtajemnicza publiczność do ważnych i nieważnych wypadków życia swego, wyjawia tajniki serca, skrytości duszy; każdy przed konfesjonatem opinii publicznej chce się wypowiedzieć, chce być przezroczystym” ([„Kronika z Paryża literacka, naukowa i artystyczna”], „Biblioteka Warszawska. Pismo Poświęcone Naukom, Sztukom i Przemysłowi” 1853, t. IV, s. 530). Odczytywane z perspektywy owej wzmianki prasowej zapiski Hali można potraktować jako satyrę na społeczny „przymus” pisania nawet wówczas, gdy autor nie ma nic do przekazania.

19 Zob. K. Kłosińska, *Kobieta autorka*, „Teksty Drugie” 1995, nr 3–4, s. 88.

20 Zob. odpowiednio: S.W. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 5, 4, 18, 24, 15. W przywołanych tu przykładach wielokropki mają funkcję „przemilczenia”, pozwalającego zarazem wyrazić to, co uchodzi w opinii użytkowniczkii za niestosowne. Jednocześnie trzykropek, jako znak parajęzykowy, może – zwłaszcza w sytuacjach, w których Hala opisuje swoje relacje z narzeczoną – stanowić świadectwo jej pruderii obyczajowej. Trzykropek realizuje wówczas funkcję charakterystyki postaci, o której pisze Lucylla Pszczołowska (zob. też, *O zjawiskach parajęzyka w utworze literackim*, „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 1, s. 145). Osobną kwestią pozostaje przy tym relacja między znaczącym milczeniem Hali (sygnalizowanym trzykropkami) a młodopolską estetyką szczerości i autentyzmu przeżyć, o której pisał niegdyś Jan Prokop (zob. tenże, *Żywiół wyzwolony. Studium o poezji Tadeusza Micińskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978, s. 40).

cytat, który bohaterka przywołuje jako świadectwo nowoczesnej twórczości „wysokiej próby”, zaczerpnięty z prozy Petera Altenberga (właśc. Richarda Engländera): „Paliła *Princessy* i patrzyła na ratuszową wieżę, a on palił *Sułtany* i patrzył na ratuszową wieżę, a czy się ich spotkały na wieży ratuszowej”²¹;

ojciec – inicjator współtworzenia pamiętnika, upatrujący w nim sposobu na zapisanie się w pamięci potomnych, zgodnie z radą swego „kawiarnianego” mentora. Podobnie do córki pragnie utrwalić wielość doświadczeń wywiedzionych z własnej codzienności, co przyczynia się do chaosu poznawczego. W przeciwieństwie jednakże do Hali w mniejszym stopniu interesują go zapiski o charakterze

-
- 21 W.S. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 41–42. Twórczość Altenberga Hala mogła znać z oryginalnego wydania niemieckiego przywiezionego jej przez kuzyna – pierwszy tom (*Wie ich es sehe*) pisarz ogłosił w 1896, kolejny (*Ashantee*) w 1897 (pierwszy polski przekład twórczości pisarza datuje się na 1904). Interesujące przy tym, że nie sposób znaleźć tak brzmiącego cytatu w prozie Altenberga. Najbliższy mu zdaje się fragment z opowiadania *Im Stadtgarten*:

Sie: Maria starte auf die Fahne des Rathausturmes - - -

Er: Albertus starte auf die Fahne de Rathausturmes begegneten sich ihre Blicke. [...]

Begegnung auf der Turmfahne [...]

(tenże, *Im Stadtgarten*, w: tegoż, *Wie ich es sehe*, Berlin 1896, s. 62, 65).

W przekładzie z 1904 roku *passus* ten brzmi następująco:

Ona: – Maria patrzyła na chorągiewkę na wieży ratuszowej...

On: – Albert patrzył na chorągiewkę na wieży ratuszowej. [...]

Na chorągiewce ratuszowej wieży spotkały się ich spojrzenia

(P. Altenberg [właśc. Richard Endländer], *W miejskim ogrodzie*, w: tegoż, *Jak ja to widzę...*, s. 72–73).

Kontekst sytuacyjny uświadamia niezrozumienie przez Halę sytuacji komunikacyjnej: rozmówcy improwizują, przy czym mężczyzna żartobliwie „przedrzeźnia” kobietę. W konsekwencji to, co miało być zabawą, staje się dla czytelniczki utrzymanym w tonacji serio zapisem przeżyć protagonistów opowiadania Altenberga. Wynikać to mogło z niedostatecznej znajomości niemieczyny, nabytej na stancji, wbrew zapewnieniom matki o językowych umiejętnościach córki. Jest to zarazem satyra na czytanie bez zrozumienia modnych pisarzy, podobnie jak satyrą na młodopolską poezję stał się poemat ofiarowany Hali przez jednego z krakowskich studentów i jej sposób lektury utworu: „Takam zmęczona i nieszczęśliwa! Ach, żeby to już odpocząć! Pan Hiacynt mówi, że szczęście jest tam – »na łąkach prabytu, gdzie chodzą wszechbyty i płyną strugi przepotężnej gliceryny pod fuksjami absolutu«... Ale pocóż mi gliceryna? [...] Boże, żebym teraz chociaż miała pudełko czekoladek!... (W.S. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 135). Ostatnie zdanie fragmentu potwierdza rozpoznanie Pszczołowskiej na temat przedłużenia paury składniowej w emocyjną (zob. też, *O zjawiskach parajęzyka w utworze literackim...*, s. 144). Ta zaś służy z kolei charakterystyce bohaterki, która w obliczu śmierci domowego zwierzęcia, kradzieży gotówki i możliwości skrócenia wyjazdu marzy jedynie o bombonierce, nie bacząc na emocje, które wzbudziły te wydarzenia w rodzicach, prowadząc do kryzysu małżeńskiego.

intymnym. Kreując się na głowę rodziny i „odpowiedzialną” społecznie jednostkę, pragnie przekazać swoje doświadczenie życiowe. Stąd zapewne w zdaniach inicjalnych pojawiają się szczegółowe dane na temat czasu i miejsca rozpoczęcia zapisów, oraz doprecyzowanie celu ich prowadzenia:

Warszawa, dnia 25-go marca 1899 roku, o godzinie 10-tej minut 21 wieczorem
w domu przy ulicy Leszno pod Nr 111/2174, policyjnym, cyrkuł III, Mostowski.

– Zaczynam, w Imię Boże.

Muszę się skupić, żeby nie zgubić ani jednego słowa, ani jednego szczegółu, bo [...] wszystko jest ważne dla potomności²².

Przywołane tu słowa, określające czas i miejsce rozpoczęcia zapisów, nieprzypadkowo imitują styl urzędniczo-kancelaryjny. Ich autor pragnie w ten sposób podkreślić rangę własnej działalności jako pamiętnikopisarza, co zresztą potwierdza w dalszym ciągu wprowadzenia;

matka, traktująca pamiętnik jako „przedłużenie” nieformalnej edukacji córki, na wzór lekceważonych przez Hali okazjonalnych pogadanek. Ta bowiem wchodzi w świat towarzyski²³. Wymiernym poświadczeniem zmiany jej statusu jest akt przyjęcia oświadczyn, dzięki czemu z „panny na wydaniu” Hala przeistacza się w „narzeczoną”. O ambicjach edukacyjnych matki świadczy dydaktyczno-moralizatorski charakter jej wpisów. Są to maksymy inspirowane tradycyjnym wychowaniem. Stąd, przeciwnie do męża i córki, matka odwołuje się do ogólnikowych formuł, mających stanowić *credo* dla wchodzącej w świat Hali: „Przeznaczeniem kobiety jest być żoną i matką, i aniołem mężczyzny! [...] Jest kapłanką domowych ołtarzy, jest skarbnicą cnót, jest służebnicą dobra!”²⁴. Znacząca pod tym względem jest ocena matczynej „edukacji małżeńskiej”, którą Hala podsumowuje lekceważąco: „Długo »Ma« mówiła o świętości małżeństwa, o cnocie, o obowiązkach itp. Dyrzymałki, które ja już dawno umiem na pamięć [...]. Już od tych mądrości uszy mnie bolą!”²⁵. Adresatka owych przestróg postrzega siebie jako osobę „nowoczesną”; wykładnikiem owej postawy miało być między innymi czytanie prozy

²² W.S. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 58.

²³ Edukacja formalna Hali została zakończona, co kategorycznie oznajmia w rozmowie ze szwagierką: „Moja Hala jest skończoną panną, przecież w Warszawie skończyła pierwszorzędną pensję, doskonale gra na fortepianie, umie po francusku i po niemiecku i robi doskonałą partię!” (*Z pamiętnika...*, s. 101). Co istotne: Hala uczęszczała „na pensję” w czasie, kiedy instytucja ta była poddawana krytyce; w zamian promowano wychowanie domowe (zob. Z. Kowerska, *O wychowaniu macierzyńskim*, Michał Glücksberg, Warszawa 1894, s. 269). Niezależnie jednak od formy organizacyjnej, miało ono przygotowywać do wyzwań współczesnego życia, czego zabrakło w przypadku placówki, do której uczęszczała Hala.

²⁴ W.S. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 64.

²⁵ Tamże, s. 14

Petera Altenberga (Richarda Endländera), nauka palenia papierosów i fascynacja „dekadentami”. Toteż wszelkie przejawy tradycjonalizmu – jak narzeczeńskie wizyty u krewnych Henryka, ofiarowanie jej przez jedną z ciotek szkaplerza na peronie – postrzega jako wyraz wsteczności (sama przy tym nieświadomie naśladowując obskurantyzm matki). Nie zmienia to faktu, że proponowany przez matkę model wychowawczy jest już anachroniczny w początkach XX wieku i stanowi groteskowo przerysowane echo edukacji postulowanej przez Narcyzę Żmichowską wraz z „entuzjastkami”²⁶. Karykaturalny wydźwięk owych „mądrości życiowych” pogłębia fakt, iż stoją one niekiedy w sprzeczności z postępowaniem matki. Jednocześnie bohaterka nie dostrzega owej antynomii, traktując ją jako „wyższą konieczność”, spowodowaną względami ekonomicznymi: „Bez ideału nie można być szczęśliwym. Ale czy można mówić o ideale, jeśli mięso kosztuje czterdzieści groszy funt”²⁷. Już

26 Znamienne pod tym względem pozostają słowa Jana Hulewicza, który – charakteryzując wizję edukacji w pismach Żmichowskiej – podkreślał jej nowatorstwo: „Poglądy jej oznaczają nowy etap rozwoju ideału wychowawczego kobiet, będąc zapowiedzią kierunku pozytywistycznego. Żmichowska pierwsza śmiało formułuje żądanie zerwania z wykształceniem jednostronnie literacko-estetycznym, będąc prekursorką wykształcenia technicznego” (tenże, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1939, s. 93). Nie inaczej oceniana jest rola Żmichowskiej w modernizacji wychowania kobiet współcześnie, zob. M. Hajkowska, *Narcyza Żmichowska (1819–1896) – pisarka, działaczka społeczna, nauczycielka*, „Lubelski Rocznik Pedagogiczny” 2015, t. XXXIV, z. 1, s. 141–156.

27 Zob. W.S. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 64. Narzekanie bohaterki na drożyznę nie przeszkadza jej zarazem, zgodnie z logiką drobnomieszczańską – uczcić zaręczyn córki w wystawny sposób, co ta opisuje drobiazgowo: „Była sarna, bażanty, ryby, lody, cukry, owoce [...] na każdą osobę wypadło po całym ananasie – naprawdę, po całym ananasie” (tamże, s. 24). Podkreślenie obecności w menu ananasa ma świadczyć o wyrafinowanym guście kulinarnym gospodyni. Istotnie: w XIX wieku owoc ten był postrzegany jako świadectwo wysublimowanego smaku – w takiej roli pojawił się m.in. w poemacie *Eugeniusz Oniegin* (1833) Aleksandra Puszkina:

Do sani siada. Zmierzch już dobry...
 „Jazda!” – zakrzyknie. Konie mkną...
 Jego kołnierza świetne bobry
 Mroźnego pytu srebrem lśnią.
 Do „Talon”
 droga niedaleka,
 A tam Kaweryn
 już nań czeka.
 Wszedł – wnet się rozległ korków huk,
 Płyną szampańskich krople strug.
 Już stoi przed nim *roast beef*
 krwawy
 I trufle – zbytek młodych lat,
 Francuskiej kuchni cenny kwiat;

sam pomysł, by postrzegać ideały z perspektywy ekonomicznej, jest – zgodnie z zamierzeniem pisarza – groteskowy, ponadto zaś matka konfabuluje na temat cen mięsa, o czym świadczy sukcesywnie publikowane na łamach gazet zestawienie

Strasburski pasztet wiecznej sławy,

Ananas złoty pośród grusz

I ser limburski pachnie tuż

(tenże, *Eugeniusz Oniegin. Romans wierszem*, przeł. L. Belmont, Druk W.L. Anczyca i Spółki, Kraków 1925, s. 13–14 [BN 35, II]).

Mimo braku formalnego wykształcenia Reymont znał twórczość Puszkina, ówczesnie popularną nad Wisłą z uwagi na związki poety z Adamem Mickiewiczem (nie bez znaczenia dla postrzegania przez Polaków Puszkina była jego sympatia dla dekabrystów).

Ananas w ówczesnej wyobraźni zbiorowej pojawiał się zresztą nie tylko jako synonim owocu dla osób z wysublimowanym smakiem: w jednej z kronik Bolesław Prus przywoływał pozytywnie waloryzowany epitet „ananasowy” jako synonim lukratywnego interesu, jednoznacznie wskazując na środowiskowe (warszawskie) pochodzenie tego określenia (zob. tegoż, [Kronika tygodniowa], „Kurier Warszawski” z 8 [20] maja 1882, nr 112, s. 2). Zarazem takie ostentacyjne prezentowanie przez matkę statusu finansowego (pozwalającego jej na zbytek w postaci zakupu ananasów), tożsamesgo w jej mniemaniu z pozycją społeczną, stanowi dodatkowy szkieł do portretu filistra. Tym bardziej że matka, mimo narzekania na drożyznę, gotowa jest „wykosztować się” i zapłacić za owoce około półtora rubla za sztukę bądź od 80 kopiejek do 1 rubla za funt. Informacja o możliwej cenie ananasów za: *Ceny owoców i warzyw*, „Ogrodnik Polski” 1899, nr 22, s. 521. Była to jedna z najwcześniejszych wzmianek na temat sprzedaży tych owoców (pierwsze notowania pojawiły się w periodyku dwa numery wcześniej, zob. *Ceny owoców i warzyw*, „Ogrodnik Polski” 1899, nr 20, s. 478–478). Biorąc pod uwagę dane z kolejnych lat, można przypuszczać, że cena była relatywnie stała, zob. *Z wystawy berdyczowskiej*, „Ogrodnik Polski” 1902, nr 23, s. 544; *Ceny owoców i warzyw*, tamże, s. 552 (wiadomość o przywołanym piśmie zawdzięczam Pani Profesor Dorocie Samborskiej-Kukuć, której w tym miejscu składam wyrazy wdzięczności). Biorąc pod uwagę realia warszawskie przełomu XIX i XX wieku oraz liczbę zaproszonych osób (wyszczególnionych z imienia bądź nazwiska zostało około dziesięcioro uczestników kolacji zaręczynowej), był to istotnie niebagatelny wydatek, zwłaszcza w zestawieniu z nakładami na kulturę ponoszonymi przez Adamskich; te wynosiły 5 rubli rocznie abonamentu do „Zachęty”, co wypomina ojciec, oburzony wystawieniem obrazu Podkowińskiego (zob. W.S. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 49), zaś koszt sfluczzonego przez narzeczonych w trakcie „czytania pamiętnika” wazonu z palmą określa na 15 rubli (tamże, s. 56). Dla porównania: w tym samym czasie (tj. w latach 1895–1899) przeciętne dzienne wynagrodzenie warszawskich rzemieślników i robotników niewykwalifikowanych (murarzy, cieśli i stolarzy) wynosiło odpowiednio: 173,7 oraz 75,0 kopiejki (dane za: J. Łukasiewicz, *Okres 1795–1918. Materialne warunki życia ludności*, w: *Historia Polski w liczbach*, red. F. Kubiczek, t. I: *Państwo i społeczeństwo*, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2003, s. 198). Nie należy jednak zapominać, że protagoniści *Z pamiętnika* to rodzina kamieniczników, zaś ceny wynajmu mieszkania w Warszawie, według ustaleń Aleksandra Łupienki, były relatywnie wysokie i w roku 1900 wynosiły 120–300 rubli rocznie za lokal jednopokojowy (zob. tenże, *Koszty związane z wynajmem mieszkania w Warszawie w latach 1864–1914*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2014, nr 1, s. 44).

w dziale informacyjno-handlowym cen z warszawskich targowisk²⁸. O postawie moralnej matki (bohaterka mieni się uczennicą przyjaciółki Żmichowskiej, co ma potwierdzać jej standardy etyczne) dowodnie świadczy scena, w której gotowa jest zapewnić córce awans społeczny, zrywając zaręczyny Hali z Henrykiem dla poznanego w pociągu hrabiego²⁹.

Wyszczególnione tu postaci „wpisują się” w sposób bycia ukazany za pośrednictwem Heleny – protagonistki opowiadania Marii Komornickiej *Z fantazji realnych* (1894)³⁰. Przybliżając rozmówcy środowisko, z którego się wywodzi, charakteryzuje je następująco:

28 Zob. np. [Dział informacyjno-handlowy], „Kurier Polski” z 1 (13) września 1899, nr 252, s. 4. Konfrontacja uwagi matki z gazetowymi zapisami uzmysławia przy tym strategię Reymonta: w noweli podana jest cena w monecie polskiej, zaś w gazecie – w rosyjskiej, będącej wówczas w obiegu.

29 Zob. W.S. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 117. Samej zainteresowanej takie traktowanie jej jako przedmiotu handlu małżeńskiego nie przeszkadza; co więcej – na podstawie lektur jest przekonana o bogactwie nowo poznanego współpasażera, zaś jego zaloty traktuje z rezerwą jedynie dlatego, że „tak wypada”. Zaaranżowanie małżeństwa było zresztą niekiedy jedyną możliwością awansu dla kobiety w dziewiętnastowiecznej rzeczywistości społecznej; zob. J. Zacharska, *Kariery dziewcząt z mieszczańskiego domu w literaturze drugiej połowy XIX wieku i początku XX wieku*, w: *Mieszczaństwo i mieszczańskość w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, red. E. Ihnatowicz, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2000, s. 250–255. Reymont mógł znać satyryczne obrazki literackie Józefa Błazińskiego, toteż źródło pomysłu na „handel małżeński” można upatrywać w *Kluczu do serca panny Julii* (1876).

30 Opowiadanie Komornickiej nie jest oczywiście jedynym utworem, stanowiący potencjalny intertekst dla opowiadania Reymonta. Równie istotne pozostaje *Bez dogmatu* (1891) Henryka Sienkiewicza – w powieści tej protagonista, Leon Płoszowski, pisze, aby uzasadnić własne istnienie: „Ponieważ mam lat trzydzieści pięć, a nie przypominam sobie, abym kiedykolwiek zrobił coś dla mego społeczeństwa, choćby dlatego, że życie moje, od ukończenia uniwersytetu, upływało, z małymi przerwami, za granicą; ponieważ dalej, pomimo całego humoru, z jakim o tym wspominam, i całego sceptycyzmu, jakim jestem, na kształt gąbki, przesiąknięty, niemało jest goryczy w tym wyznaniu, postanowiłem przeto pisać pamiętnik. Jeśli to ma być istotnie pracą i zasługą, niechże choć w ten sposób się zasłużę” (H. Sienkiewicz, *Bez dogmatu*, oprac. T. Bujnicki, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Wrocław 2015, s. 3–4). Z kolei demaskatorski wydźwięk – zwłaszcza w ostatecznym kształcie – opowiadanie Reymonta może zawdzięczać powieści Michała Bałuckiego *Pamiętnik Munia* (1900).

Z kolei rozważania „Ma”, czy nie zerwać zaręczyn córki z warszawskim narzeczonym ze względu na „lepszą partię” (poznane w pociągu węgierskiego arystokratę), można odczytywać w kontekście uwagi tytułowej bohaterki *Dziennika Serafina* (1876) Józefa Ignacego Kraszewskiego: „Widziałeś pan mojego narzeczonego? Mówi za nim to, że – ma miliony... a tłumaczy mnie to, że ja ich potrzebuję, bom się nauczyła jako aksjomatu, iż bogatą być muszę, aby być szczęśliwą... Z dobrej woli wybrałam sobie... nie prawdaż, że to – śmieszne! Ale cóż pan chcesz! nic w życiu nie widziałam do osiągnięcia, tylko brylanty, pałac i dostatki” (J.I. Kraszewski, *Dziennik Serafina z autografu spisał B. B.*, Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta,

Są to istoty, które nie będąc szczęśliwymi, nie łakną szczęścia; których zadowala filisterstwo mieszczańskie [...] Ci ludzie prowadzą życie odruchowe; gdy mówią, powtarzają rzeczy znane i płytkie; gdy myślą dusza ich nie wybiega nigdy poza granice nędznych faktów ich istnienia, poza formułki katechizmu i szablonu [...]. Królestwo ich nie jest obszerne, życie ich streszcza się do salonu, interesów osobistych i salonu³¹.

Lwów 1876, s. 171). Należy przy tym pamiętać, że nie dysponujemy „twardymi danymi”, tj. świadectwami lektury, które jednoznacznie rozstrzygałyby, czy przywołane tu utwory znane były autorowi *Z pamiętnika*. Jednocześnie, wspót z opowieścią Reymonta, wpisują się one w szersze zjawisko kulturowe, którego artystyczną recepcją jest nurt opowieści o filistrze jako figurze znaczącej dla literatury przełomu wieków; zob. J. Zacharska, *Filister w prozie fabularnej Młodej Polski*, DiG, Warszawa 1996.

Poszukując możliwych odniesień dla noweli Reymonta, można przywołać też inne utwory. Pojawiająca się w *Z pamiętnika* fraza „biust jak materace na sprężynach” wydaje się na tyle charakterystyczna, że może wskazywać na kolejne, po Kraszewskim i Bałuckim, źródło inspiracji: *Lalkę* (1887–1889 w wydaniu gazetyowym) Bolesława Prusa. Pojawia się ona w wypowiedzi fryzjera, postrzegającego samego siebie jako człowieka obytego ze sferami mieszczańskimi (tak samo widzi siebie protagonista utworu Reymonta). W rozmowie z Wokulskim zachwala on znane sobie baletnice: „Prześlicznie zbudowane, muskulatura dębowa, **biust jak materac na sprężynach**, ruchy pełne gracji i wcale nie przesadzone wymagania, szczególnie dla młodu” (B. Prus, *Lalka*, t. I, oprac. J. Bachórz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Wrocław 1998 [BN I, 262], s. 475 [wyróżnienie – A.M.]). Mamy przy tym świadectwo jednoznacznie rozstrzygające, że Reymont poznał powieść Prusa z wydania prasowego (zob. P. Prus, *Lalka*, „Kurier Codzienny” z 3 marca 1888, nr 63 [odcinek 88]), pracując jako pomocnik dozorczy plantowego przy budowie Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w Rogowie i Lipcach (1888–1893). O tym, że przyszły noblista znał arcydzieło Prusa, przekonująco pisze Beata Utkowska w komentarzu do wpisu z 14 lutego 1894 (zob. W.S. Reymont, *Dziennik nieciągły. 1887–1924*, oprac. B. Utkowska, Wydawnictwo Collegium Columbinum, Kraków 2009, s. 145). Reymont we wspomnianej notce przywołuje *expressis verbis* nazwisko Prusa, opisując walory fizyczne jednej ze znajomych.

Jednocześnie w edycji utworu Prusa autorstwa Józefa Bachórze brak jest komentarza na temat możliwego potocznego, środowiskowego (warszawskiego?) rodowodu takiego obrazowania walorów kobiecej anatomii. Wówczas jednak obaj twórcy, tj. Prus i Reymont, przywoływaliby potocznie wiele mówiący o ówczesnym wyobrażeniu kobiecości, a jednocześnie świadczący o wrażliwości artystycznej kobiet i wyczuciu języka codziennego. Można też, w przypadku Reymonta, dostrzec wrażliwość nie tylko na język potoczny, ale i zniuansowanie słuchu, pozwalającego rozróżniać audiosferę rzeczywistości.

³¹ M. Komornicka, *Z fantazji realnych*, w: tejże, *Szkice*, Skład Główny w księgarni Wacława Obuchowskiego, Warszawa 1894, s. 50–52. Nie należy przy tym, poszukując możliwych „powinowactw z wyboru” między utworami Reymonta a Komornicką (ale też innymi pisarzami), zapominać o relacji między potencjalnymi lekturami autora *Z pamiętnika* a tekstami obecnymi na giełdzie literackiej. Z tego względu niemożliwe jest uwzględnianie jako kontekstu interpretacyjnego twórczości powstałej po roku 1900 (np. opowieści Włodzimierza Perzyńskiego czy dramatów Gabrieli Zapolskiej, m.in. *Moralności pani Dulskiej*, 1906).

Specyfikę owych „istot”, charakteryzowanych przez Helenę w jednoznacznie negatywny sposób, podkreśla w utworze Reymonta kreacja Hali na osobę niedojrzałą emocjonalnie i nieznającą zachowań regulujących drobnomieszczańskie życie społeczne. Umożliwia to pisarzowi artykulację fałszu w relacjach między osobami, które bohaterka uważa za dość bliskie:

Zrobiłyśmy z mamą kilka wizyt pożegnalnych. [...] „Ma” tłumaczyła, że jeszcze dwa lata temu, podczas choroby złożyła ślub, że na podziękowanie za wyzdrowienie odbędzie pielgrzymkę do Rzymu i innych miejsc cudownych. Ciekawam, po co takie tłumaczenie?... Jedziemy do Włoch, bo nam się tak podoba³².

Konfrontacja tego, co wypada, i tego, co Hala realnie myśli, prowadzi do – akcentowanej przez przywołanych uprzednio badaczy – konstatacji na temat satyryczno-humorystycznego wydźwięku utworu. Jako punkt odniesienia dla opowiadania można przy tym potraktować tradycję szkicu fizjologicznego. Pisząc o międzypowstaniowej jego postaci, Stefan Tomaszewski akcentował humorystyczny wymiar takiej twórczości, wskazując na współistnienie tendencji dydaktyczno-moralizatorskich z satyrycznymi obrazami dorobkiewiczów³³. Analogiczną tendencję można odnaleźć w nurcie literackiej młodopolskiej krytyki społecznej (a do niego zalicza się utwór Reymonta), kontynuującym tradycję romantycznych szkiców fizjologicznych/„fizjologii”. Filistrzy to zatem ideowi spadkobiercy niegdysiejszych dorobkiewiczów/dorobkowiczów, czy też raczej jednej z ich odmian, określanych przez Augusta Wilkońskiego mianem „trutnia między pszczołami”, „wrzodu społeczeństwa”³⁴.

Negatywnie ocenianych dorobkiewiczów z filistrami łączy aspiracja do statusu miejskiej socjety, a jednocześnie brak możliwości odnalezienia się w świecie *high-life'u* (Wilkoński nie waha się opisywać tych zachowań jako „niezgrabne a śmieszne małpowanie arystokracji”³⁵). Źródłem humoru jest wówczas najczęściej konfronta-

³² W.S. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 52. Hala nie ma przy tym świadomości łamania przez rodziców konwenansu, w myśl którego Włochy były celem podróży poślubnej, nie zaś „przedślubnej”. Jednocześnie w przywołanych tu słowach można odnaleźć pogłos deklaracji jednej z bohaterek *Ziemi obiecanej*: „Ja lubię, żeby był glanc! Mnie jest wszystko jedno; landschaft, scena rodzajowa, mitologiczna czy historyczna, ja wszystko kupuję, bo my możemy sobie na to pozwolić, ale ja lubię, żeby moje obrazy miały glanc! To porządnie wygląda” (W.S. Reymont, *Ziemia obiecana*, oprac. M. Popiel, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Wrocław 2014, s. 312).

³³ Zob. S. Tomaszewski, *Postaci miejskich plebejuszy w szkicach fizjologicznych i obrazkach okresu międzypowstaniowego*, „Prace Polonistyczne” 1989, nr 45, s. 66.

³⁴ Zob. A. Wilkoński, *O dorobkowiczach*, w: tegoż, *Ramoty i Ramotki*, t. V, Nakładem Ludwika Mezbacha, Poznań 1862, s. 183.

³⁵ Zob. tamże, s. 181.

cja wyobrażeń i przekonań na temat własnego statusu dorobkiewiczów z realiami. Dopóki ukazana na kartach opowiadania Reymonta rodzina funkcjonuje w samej sobie przestrzeni, potrafi rozpoznać reguły gier społecznych: protagonistka – mimo że odczuwa niedyspozycje żołądkowe – nie odmawia wypicia kolejnych filiżanek czekolady podczas wizyt z narzeczonym u jego ciotek, oboje znoszą towarzystwo przyzwoitki w salonie i „szukają nut” pod jej nieobecność.

Ową strefę komfortu narusza wyjazd rodziny do Włoch, co oznacza konieczność odnalezienia się poza „warszawskim brukiem”. Jest to doświadczenie o tyle trudne, że nie mają oni innych niż własne, warszawskie, punktów odniesienia (reprezentatywny pod tym względem jest ciąg skojarzeń Hali, zarysowujący jej wizję Italii: „Rzym, Wezuwiusz, Papież, Florencja, morze, góry, Wenecja”³⁶). Toteż nie

36 W.S. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 33. Obrazy te wzorowane są zapewne na kadrach, które można było oglądać w fotoplastykonie (w latach 1899–1914 funkcjonowało ich w Warszawie osiem, a ich repertuar możliwy jest do odtworzenia dzięki anonsom w „Kurierze Warszawskim”), bądź prasowej ilustracji. Zwraca przy tym uwagę przywołanie osoby papieża w sytuacji, gdy pośród „włoskich liczmanów” dominują krajobrazy i miasta. Można to wyjaśnić klimatem domowym, zgodnie z którym religia (czy też raczej jej rytualny wymiar) zajmuje wysoką pozycję w systemie wartości. Świadczy o tym komentarz matki dotyczący nieobecności narzeczonego Hali w kościele na niedzielnej mszy: „Obowiązki względem Boga są ważniejsze; ten jest tylko człowiekiem, kto je wypełnia sumiennie i nie zna wyższych ponad nie!” (tamże, s. 45). Postawa taka koresponduje z wyobrażeniem matki na temat papieża jako kwintesencji „rzymskości”: „Ma» powiada, że musimy być dłużej w Rzymie i widzieć Papieża!... Naturalnie, jak to być w Rzymie i nie widzieć Papieża!” (tamże, s. 37).

Hala wizję Włoch uzupełnia ponadto o obiegowe opinie o ich mieszkańcach – „bardzo przystojnych i bardzo zuchwałych” (tamże, s. 34), co w przeważającej mierze jest pogłosem jej lektur: „O, ja znam dobrze Italię... Czytałam kiedyś, jeszcze na pensji, powieść Ouidy, działo się we Florencji i Rzymie. Jakiś młodszy syn lorda kochał się w nauczycielce sióstr! Boże, jak to bolesna historia! Ona była chora na suchoty, a jemu nie pozwalała żenić się ojciec! Okropnie się spłakałam!” (tamże, s. 36). Przywoływana przez Halę pisarka to Marie-Louise Ramé (1839–1908), niezwykle popularna wśród czytelników „Kłosów” i „Biblioteki Warszawskiej” o umiarkowanie konserwatywnych poglądach (zob. A.S. Ołdak, *Recepcja twórczości popularnych pisarek angielskich w polskiej krytyce literackiej drugiej połowy XIX wieku (fenomen Ouidy)*, w: *Wiktoriańskie nad Tamizą i nad Wisłą*, red. E. Paczoska, A. Budrewicz, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2016, s. 308–318; pełna bibliografia przekładów tamże, s. 317, przyp. 51). Była to również – według ustaleń Janusza Kosteckiego – najpopularniejsza wśród czytelników przełomu wieków pisarka angielska (zob. tenże, *Wybory lekturowe abonentów warszawskich wypożyczalni prywatnych na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku*, w: *Przełom antypozytywistyczny w polskiej świadomości kulturowej końca XIX wieku*, red. T. Bujnicki, J. Maciejewski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Wrocław 1986, s. 195). O popularności autorki może świadczyć oferta wydawnicza księgarskich katalogów z epoki; zob. np. W. Niemira, *Katalog księgarni i wypożyczalni książek oraz czytelnia nowości polskich, francuskich i dla młodzieży*, Drukarnia St. Niemiry [i] Synów, Warszawa 1901, s. 48, poz. 1034–1038; *Katalog Czytelni dla Kobiet Józefy Bojanowskiej*, [b.w.], Warszawa 1901, s. 14, poz. 10698.

wiedza historyczna, a wyobrażenia porównywane z sądami na temat tego, „jak być powinno”, decydują o opinii na temat krakowskiej katedry (dodatkowo mamy tu do czynienia z resentymentem i lokalnym patriotyzmem):

Wstąpiliśmy do kościoła Mariackiego! [...] Istotnie duży kościół, ale ciemny i brudny... Kuzynek pokazywał mi te ściany, malowane przez Matejkę, i powiada, że to arcydzieła... Nie znajduję... mnie się wydają bez gustu, jak w jakim chłopskim kościele... mogliby odnowić szykowniej! Trochę się znam przecież, bo mamy duży dom i wiem, jak się odnawiać powinno, żeby wyglądało elegancko! A już te kolorowe okna, to dobre na schody, do przedpokojów, ale żeby w kościele... Chociaż na taką dziurę, jak Kraków, to dobry i taki kościół... Ale u nas w Warszawie, toby go nikomu nie pokazywali, mamy tyle piękniejszych, czystych, porządnie wymalowanych³⁷.

Gust, szyk i elegancja, tożsame dla protagonistki z tym, co stosowne, intencjonalnie zostają zredukowane w odczuciu czytelnika do kiczu. Ten bowiem, w myśl rozpoznania Abrahama Moles, jest na „miarę człowieka”, stanowiąc odpowiedź na jego potrzeby duchowe dostosowaną do możliwości i oczekiwań jednostki³⁸. Postawa bohaterki wobec artefaktów związanych z przeszłością narodu (kościół Mariacki jest dla niej przede wszystkim świadectwem bezguścia; nie widzi też nic zdrożnego w stacjonowaniu wojsk austriackich na Wawelu) koresponduje z uwagami Hannah Arendt na temat tendencji filistra do oceny rzeczywistości w kategoriach materialnych; wytwory kultury były przezeń lekceważone jako bezużyteczne, o ile nie zaspokajały potrzeb niższego rzędu³⁹. Nie liczy się przy tym

37 W.S. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 82. Co ciekawe, Reymont pisał opowiadanie w czasie, kiedy renowacja kościoła Mariackiego (1890–1891) była już zakończona; przypomnijmy, że – zgodnie z rozpoznaniem Beaty Utkowskiej – pierwsza wersja utworu powstała w 1901 (taż, *Poza powieścią...*, s. 434). Z kolei czas stanowiący to rok 1899. Być może jakąś rolę odegrał tu resentyment Reymonta, który był identyfikowany ze środowiskiem warszawskim do tego stopnia, że kiedy twórca pojawił się w Krakowie w 1900, Ignacy Maciejowski (Sewer) informował Tadeusza Micińskiego o tym fakcie nader zdawkowo, co zdaje się sugerować, że pisarz ówczesnie pozostawał w Galicji autorem mało znanym i nierozpoznawalnym (zob. *Listy Ignacego Maciejowskiego (Sewera) do Tadeusza Micińskiego oraz Do Marii i Wacława Wolskich*, oprac. S. Pigoń, „Archiwum Literackie” 1957, t. 2: *Miscellanea literackie 1864–1910*, s. 314 [list z 28 lutego 1901]).

38 Zob. A. Moles, *Kicz, czyli sztuka szczęścia. Studium o psychologii kiczu*, przeł. A. Szczepańska, E. Wende, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1978, s. 34–35.

39 Zob. H. Arendt, *O kryzysie w kulturze i jego społecznej oraz politycznej doniosłości*, w: tejsze, *Miedzy czasem minionym a przyszłym. Ośiem ćwiczeń z myśli politycznej*, przeł. M. Godyń, W. Madej, Fundacja Aletheia, Warszawa 1994, s. 241. Przejawem omawianej przez Arendt tendencji jest w utworze Reymonta reakcja „Pa” na *Szał Podkowińskiego*: „Jak sufitu to nie ma kto porządnie namalować, bo wszyscy są panowie artyści-malarze” (W.S. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 49). Piękno w ramach tego światopoglądu jest zbędnym naddatkiem, o czym świadczy pogardliwa

z niczym, prócz własnego – pojmowanego w sposób partykularny – dobra. Jest ono dlań najistotniejszym czynnikiem wpływającym na podejmowane decyzje⁴⁰. Zarazem brak odpowiedzialności społecznej filister markuje pozorami odpowiedzialności za sprawy publiczne. Wyraża się to głównie pozorowaniem uczestnictwa w życiu społecznym. To jest bowiem prowadzone „na pokaz”; nieprzypadkowo Hala z dumą wspomina o udziale w wielkanocnej kweście na rzecz ubogich, jak i zakupie tabliczki „Towarzystwa przeciwżebraczego”⁴¹. W obu przypadkach markowanie zaangażowania w sprawy społeczne pozwala rodzinie Adamskich postrzegać siebie jako filantropów, zaś wybór ojca na prezesa ma potwierdzać ich pozycję w świecie warszawskiej (drobnomieszczańskiej) socjety: „Skromne są moje zasługi, ale nie chwaląc się [...] służę jak mogę temu biednemu, ciemnemu społeczeństwu i bez nagrody, bo prezesostwo jest honorowe. [...] Tani lombard dla ubogich to instytucja użyteczności społecznej. Ja tej instytucji byłem inicjatorem”⁴².

Równie istotnym – co „udział” w życiu publicznym – dla dobrego samopoczucia etycznego filistra zabiegiem jest w utworze Reymonta autokreacja na „obywatela”; w taki sposób postrzega siebie „Pa”, podkreślając należny mu, w jego mniemaniu, status społeczny, dający prawo do wypowiedzania się na temat estetyki z perspektywy nie tylko krytyka sztuki, ale i etycznej⁴³. Pretekstem do tego stała się wizyta

uwaga „Pa” nie tylko o malarzach promujących „nową sztukę”, ale i na temat krakowskich projektów architektonicznych Teodora Talowskiego (zob. tamże, s. 113). Pisarz, aby uwypuklić satyryczny rys charakteru bohatera, nie waha się sięgnąć po grę językową, stanowiącą istotny szkic do jego portretu: oto w Peszcie zyskują jego akceptację „domy – pałace, prawdziwe pałace, jak pod sznur wyciągnięte i wszystkie w jednym stylu, w takim porządnym, dochodowym stylu” (tamże, s. 113). Z kolei w Wiedniu na uwagę według bohatera zasługują przede wszystkim zautomatyzowane bary i urządzenia wspomagające utrzymanie ulic w czystości; prócz nich godny wzmianki pozostaje teatr Ronacher z uwagi na warunki konsumpcji (zob. tamże, s. 108–109).

⁴⁰ Zob. H. Arendt, *Wybuchowi filistrzy*, w: tejsze, *Pisma żydowskie*, przeł. M. Godyń, P. Nowak, E. Rzanna, Fundacja Augusta hrabiego Cieszkowskiego, Warszawa 2012, s. 237.

⁴¹ Zob. W.S. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 36. Osobną kwestią pozostaje, do jakiego stopnia scena z utworu Reymonta intencjonalnie została skonstruowana, aby – poprzez asocjację – przywołać analogiczny epizod kwesty z *Lalki* (1889) Bolesława Prusa. Odczytywana w tym kontekście pogłębiałaby satyryczną wymowę *Z pamiętnika*: tu drobnomieszczaństwo – zgodnie z wyrażoną uprzednio supozycją – imituje zachowanie wyższych sfer. Jednocześnie zaś los, który spotkał suknę protagonistki opowiadania Reymonta, to groteskowo opowiedziany obrazek obyczajowy, w którym skonfrontowane zostaje zdroworoządkowe (jakkolwiek zarazem nacechowane egoizmem) spojrzenie Hali ze szczytnymi intencjami kwesty.

⁴² W.S. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 96.

⁴³ Poglądy estetyczne stanowią przy tym dopełnienie ideału życia mieszczańskiego, z którym Jan Gwałbert Adamski się identyfikuje: „Żona, dzieci, praktyka, to pole do pracy, szerokie pole do zaczęj, pocziwej, obywatelskiej pracy” (*Z pamiętnika...*, s. 21). Jednocześnie bohater w rozmowie z przyszłym zięciem, wspominając lata młodości, kreuje siebie na buntownika, któremu

w „Zachęcie”, w której wystawiany był *Szał* (1894) Władysława Podkowińskiego. Ignorując wymiar symboliczny obrazu, „Pa” koncentruje się na niestosowności warstwy przedstawienia:

Goła pannica na koniu – to ma być sztuka? – sztuka dla porządných ludzi, dla rodzin polskich! [...] Albo ja, Jan Gwalbert, ja mąż, ja ojciec, ja obywatel się nie rozumiem na sztuce, albo świat idzie na psy [...]. Cóż to, [...] to ja płacę pięć rubli rocznie gotowymi pieniędzmi i nie mogę zaprowadzić córki ani żony na wystawę, żeby się nie zgorszyły! Pokazują nam za nasze własne, ciężko zapracowane pieniądze gołe lafiryndy⁴⁴.

Reakcję ojca rodziny można odczytywać jako polemikę Reymonta ze stanowiskiem autorów *Forpoczt*, upatrujących w obrazie Podkowińskiego mocy zdolnej do „wzmoczenia siły własnej” odbiorcy pod wpływem dzieła malarza: „Gdyby nawet na jakiegoś filistra siła zaklęta w *Szale* podziałała jak najbardziej bezpośrednio realistycznie, to i tak wpływ ten nie będzie demoralizujący”⁴⁵. Reymont, kreśląc wizję recepcji obrazu przez bohatera *Z pamiętnika*, intencjonalnie przywołuje aluzyjnie pierwsze negatywne opinie prasowe na temat dzieła Podkowińskiego. Czyni to, aby skompromitować tradycjonalistyczne spojrzenie na sztukę, wywiedzione

nieobca jest wielka poezja. Służyć temu ma postrzeganie siebie jako Mickiewiczowskiego farysa – postaci będącej, w myśl rozpoznania Bolesława Prusa, symbolem ludzkiej odwagi i męstwa wobec przeciwności: „Jest to człowiek potężnych sił i nadludzkiej odwagi (zob. tenże, „Farys”, w: tegoż, *Studia literackie, artystyczne i polemiki*, red. Z. Szwejkowski, Książka i Wiedza, Warszawa 1950, s. 131). Reymont mógł znać rozważania Prusa z wersji ogłoszonej w czasopiśmie (zob. B. Prus, *Farys*, „Kraj”, dodatek „Dział Literacki Kraju” 14 (26) listopada 1885, nr 46, s. 10–18).

Pisarz intencjonalnie wykorzystuje *reductio ad absurdum*, sprowadzając wyszczególnione przez Prusa cechy Mickiewiczowskiego bohatera do erotycznej fascynacji kobietą: „Frania! Bruneta, biust jak materace na sprężynach, wspaniała, frontowa dziewczyna... [...] tak chudłem, że moja narzeczona bała się, czy suchot nie mam [...]. Ale trzeba było się rozstać i powiedzieć, że się żenię [...] to rzuciła we mnie stołkiem” (W.S. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 22). Odczytywane przez pryzmat szkicu Prusa określenie, które protagonista noweli nadaje sam sobie, ma jednakże wydźwięk nie tylko ironiczny w konfrontacji z postępowaniem Jana Gwalberta Adamskiego, ale i stanowi – w świetle publicystycznych rozważań – wyraz jednoznacznego potępienia: „Farys jest wcieleniem najbardziej krańcowego indywidualizmu. Jego nic nie zatrzyma i nic nie zawróci z drogi, jeżeli obudzi się w nim instynkt zużycia olbrzymich sił. A ponieważ w społeczeństwie nie potrafi ich zużyć dla dobra wszystkich, więc ucieka [...]. Przy takim charakterze farysa wielkie przymioty stają się szkodliwymi, a jego kontemplowanie natury – zwykłym próżniactwem” (tamże).

⁴⁴ Tamże, s. 49.

⁴⁵ W. Nałkowski, *Forpocztu ewolucji psychicznej i troglodyci*, w: W. Nałkowski, M. Komornicka, C. Jellenta (właśc. Napoleon Hirschband), *Forpocztu. Książka zbiorowa*, nakładem autorów, Lwów 1895, s. 25, przyp. 1.

z (drobno)mieszczańskiej moralności. Co jednak w roku 1894 mogło w istocie budzić niechęć w kręgach konserwatywnych, w 1899 (a to wówczas rozgrywa się akcja opowiadania) mogło być na tyle społecznie „oswojone”, że emocje głowy rodziny zdają się karykaturalnie przerysowane – tym bardziej że już w czasie premiery prasa odnotowała zainteresowanie, jakim cieszył się obraz⁴⁶. Satyryczny wydzźwięk kreacji bohaterów ugruntowują uwagi ojca na temat sposobu wartościowania sztuki: „To błaga ta muzyka dzisiejsza! Cóż mi to za opera, z której nic wygwizdać nie można. Moniuszko, ten ma kawałki ładne, Verdi, to jest muzyka, można ją nawet wygrać nożem na pustej butelce”⁴⁷.

Tym z kolei, co uzupełnia rolę tradycji szkicu fizjologicznego w kreśleniu portretu filistra, jest akcentowanie roli miasta jako przestrzeni domagającej się stworzenia nowego stylu życia. Ograniczenie w utworze realiów warszawskich do kilku ulic nie unieważnia przynależności utworu do nurtu „miejskich opowieści” w dorobku artystycznym Reymonta. Przeciwnie: wydaje się, że pod tym względem

46 W „Kurierze Codziennym” czytamy: „Oddzielna wystawa *Szału uniesień* Wł. Podkowińskiego ściąga do salonu sztuk pięknych codziennie mnóstwo publiczności, której widocznie najnowszą pracą utalentowanego malarza podoba się bardzo, zewsząd bowiem słychać pochlebne zdania zwiedzających wystawę. W ciągu trzech dni od otwarcia wystawy przewinęło się na niej parę tysięcy osób, zaraz w pierwszym dniu, w niedzielę, około tysiąca biletów wejścia rozsprzedano” ([rubryka „Sztuka i teatr”, „Kurier Codzienny” z 10 (22) marca 1894, nr 81, s. 3]. Zarazem nie brak było już wówczas uwag krytyków na temat nowatorstwa Podkowińskiego; zob. np. Urbanus [Wiktor Gomulicki], [„Szał”, obraz Władysława Podkowińskiego], „Kraj” z 11 (23) marca 1894, nr 10, s. 21. Wiesław Juszczak przypomina, że – mimo oburzenia części społeczeństwa – obraz Podkowińskiego został przez środowisko artystyczne odebrany pozytywnie jako manifest nowej sztuki (zob. tenże, [wypowiedzi o malarzach: Władysław Podkowiński], w: tegoż, *Malarstwo polskiego modernizmu, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk 2004, s. 232–271).

47 W.S. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 44. Potwierdzeniem kompetencji muzycznych ojca jest uwaga córki, stanowiąca komentarz do jego wypowiedzi: „Pa» jest muzykalny, bo ile razy ja gram nowego walca, albo na podwórzu zagra katarynka, to on wszystko zaraz wygwizdże” (tamże, s. 44). Inspirację dla karykaturalnego kreślenia „Pa” jako znawcy sztuki mogły dostarczyć Reymontowi satyryczne rysunki Franciszka Kostrzewskiego *Nowocześni krytycy malarstwa i Nowocześni krytycy muzyczni* (zob. *Album Fr. Kostrzewskiego*, seria 2, S. Lewental, Warszawa 1898, s. 46–47). Zwraca przy tym uwagę wybór przywoływanych przez „Pa” kompozytorów: łączy ich uznanie za twórców opery narodowej – polskiej (Stanisław Moniuszko) i włoskiej (Giuseppe Fortunino Francesco Verdi), redefiniujących dotychczasowe tradycje. Nie bez znaczenia w kontekście satyrycznej wymowy *Z pamiętnika* jest też zredukowanie ich dokonań do możliwości odtworzenia za pomocą gwizdu lub gry nożem na butelce. Elżbieta Anna Sekuła upatruje w takiej postawie uobecnianie siebie w roli „wytwórcy” kiczu: „Ci, którzy patrzą na kicz łaskawszym okiem, to zaangażowani uczestnicy »kiczowego działania« i takichż treści” (taż, *Kicz jako źródło radości*, w: *Kiczosfery współczesności*, red. W.J. Burszta, E.A. Sekuła, Wydawnictwo Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej „Academica”, Warszawa 2008, s. 46).

pisarz kontynuuje tendencje zauważalne między innymi we *Franku. Szkicu z życia teatralnego* (1894) oraz w *Ziemi obiecanej* (1899). Podobnie jak w tych utworach, miasto w *Z pamiętnika* to przestrzeń – pisze Beata Utkowska – fizycznej i moralnej degeneracji⁴⁸. W opowiadaniu przesunięty zostaje jednak ciężar tego, co dla miasta „zewnętrzne” (tj. jego tkanki urbanistycznej), na wytwór, jakim dla Reymonta jest mieszczanin, zwłaszcza w jego odmianie filisterskiej; w utworze zyskuje on określenie „mydlarza”, wraz z jego odmianami (glicerynowym, warszawskim, cesarskim), wyróżnionymi przez jednego z bohaterów *ad hoc* na potrzeby *reductio ad absurdum* sposobu życia tej postaci⁴⁹. Kwintesencją owego „mydlarza” pozostaje protagonista przyznający sobie prawo do oceny odwiedzanych miast (Krakowa, Wiednia, Pesztu) z perspektywy ergonomii wykorzystania przestrzeni; punktem odniesienia staje się dla niego Warszawa i panujące w niej warunki życia oraz realia architektoniczne. Dlatego krakowskie Planty zdają mu się niepotrzebną stratą przestrzeni, która mogłaby zostać wykorzystana w bardziej dochodowy sposób: „Mają planty i grubo płacą na ich utrzymanie! Gdzieby to u nas pozwoliło miasto, żeby tyle placów stało bezużytecznie [...]. Rozparcelować, wytknąć ulice, sprzedać, zbudować porządnymi kamienicami i pieniądze są, ruch jest, przemysł się podnosi, handel ma parę tysięcy nowych sklepów. To jest porządna gospodarka

48 Zob. B. Utkowska, *Poza powieścią...*, s. 86.

49 Słownik warszawski nie odnotowuje metaforycznego rozumienia określenia „mydlarz”; zob. *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. II: H–M, nakładem prenumeratorów, Warszawa 1900, s. 1081. W znaczeniu nadanym mu przez bohaterów *Z pamiętnika* pojawia się w *Słowniku języka polskiego* zredagowanym przez Władysława Doroszewskiego. To tam czytamy, że mydlarz jest synonimem (z kwantyfikatorem „przenośny/przestarzały”) filistra, mieszczaucha, osoby reprezentującej drobnomieszczańskie upodobania (zob. *Mydlarz*, [hasło] w: *Słownik Języka Polskiego*, t. IV: L–Nić, red. W. Doroszewski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965, s. 927).

Zarazem jest to określenie znane i dość powszechne w epoce, o czym świadczą rozważania Jadwigi Zacharskiej (zob. też, *Filister w prozie fabularnej Młodej Polski...*). W utworze Reymonta określenie to autorka pamiętnika przytacza za krakowskim kuzynem, jednocześnie nie w pełni zgadzając się z taką klasyfikacją jednego z malarzy realistów, mianowicie Wojciecha Gersona (1831–1901). Malarz ten przywoływany zostaje nieprzypadkowo. Zdaniem Andrzeja Ryszkiewicza stanowił on najwyższy autorytet dla ówczesnych twórców, którego status w środowisku podnosiło honorowe członkostwo w Towarzystwie Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu (od 1896). Wyrazem owej pozycji stała się napisana przez Gersona rozprawa *Znawstwo prawdziwe i rzekome w malarstwie* (1895). Argumentów za rangą malarstwa Gersona dostarcza Hali jednakże nie własny gust artystyczny, lecz wzmianki w prasie codziennej. Tym samym opinie drukowane na łamach „Kuriera Warszawskiego” stały się dla niej wyrocznią w dziedzinie sztuki, co można – biorąc pod uwagę profil odbiorcy gazety – traktować jako szkic do portretu socjologicznego bohaterów *Z pamiętnika*. Można przy tym, uwzględniając miejsce pierwodruku utworu Reymonta, potraktować opiniotwórczą według Hali rangę periodyku jako żartobliwy ukłon w jego stronę.

miejska, tak się u nas w Warszawie robi, a tutaj miliony się marnują⁵⁰. Protagonista *Z pamiętnika* ignoruje przy tym istnienie w Warszawie terenów zielonych, w tym Ogrodu Saskiego, udostępnionego mieszkańcom stolicy już w 1724 roku. O funkcji, jaką pełniły na przełomie XIX i XX wieku parki, można było przeczytać w publikacji *Przewodnik po Warszawie wraz z treściwym opisem miasta* (1893). Toteż dezynwoltura Adamskiego wobec obserwowanych w innych miastach sposobów zagospodarowania terenu jest świadectwem obskurantyzmu, właściwego filistrowi, przedkładającego wymierny zysk finansowy ponad społeczne potrzeby organizacji powszechnie dostępnych miejsc wypoczynku⁵¹. O tym, jaką wagę przykładano do warszawskiej zieleni miejskiej w ostatnich latach XIX wieku (a zatem w czasie, kiedy rozgrywa się akcja opowiadania Reymonta), świadczy fakt powołania do istnienia Komitetu do Opieki nad Plantacjami Miasta Warszawy (1889; prezesem został Karol Jurkiewicz – przyrodnik i mineralog, popularyzator nauki), wraz z sukcesywnie składanymi na łamach „Kuriera Warszawskiego” sprawozdaniami z jego działalności, i założenie przy reprezentacyjnych Alejach

50 W.S. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 98–99. Z kolei dla gospodarzy Wenecji Adamski ma podobną receptę: „Żeby u nas, w Warszawie, miał taki pałac brudny, odrapany, z wodą naokoło, toby mi [...] dom zapieczętowali i poszedłbym z torbami. [...] Zasypać kanały, odnowić domy, zrobić skwer na placu św. Marka, toby jeszcze to miasteczko było możliwe” (tamże, s. 129).

W sposób podobny co krakowskie Planty i weneckie kanały (jako zbędne dla codziennego funkcjonowania miasta) bohater postrzega też rodzime pamiętki przeszłości: Barbakan jest dla niego – zgodnie z tym, co zapisała Hala – świadectwem niegospodarności krakowskich włodarzy: „»Pa« powiedział, że to tylko szkoda tak porządnego placu, bo w tym miejscu mogłyby stać porządne domy o czterech frontach, ze sklepami na dole, toby się lepiej opłaciło miastu, niż te rumowiska” (tamże, s. 80). Bohater jest przy tym w swej ocenie śladów historycznej przeszłości niekonsekwentny: Barbakan traktuje jako świadectwo nieudolności władz miejskich, niepotrafiących stworzyć planu zagospodarowania przestrzeni zgodnie z regułami ekonomii, a jednocześnie oburza się na stacjonowanie austriackiego garnizonu na Wawelu. Ten bowiem, na zasadzie skrótu myślowego, postrzega – zgodnie z miejscem budowli w wyobraźni zbiorowej – jako siedzibę polskich królów. Toteż wszelką obecność zaborcy w murach zamku traktuje jako „zamach” na pamięć o przeszłości. Zarysowany tu sposób postrzegania Wawelu zgodny jest z koncepcją Pierre’a Nory, nacechowanej symbolicznie przestrzeni jako „miejsca pamięci” (zob. tenże, *Miedzy pamięcią a historią. Wybór tekstów*, przeł. J.M. Kłoczkowski, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2022, s. 95–126). Pamięć bowiem, co podkreśla Elżbieta Rybicka, wyraża się w materialnym śladzie przeszłości (zob. też, *Miejsce, pamięć, literatura (w perspektywie geo-poetyki)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 1–2, s. 22–26). U źródeł takiego postrzegania Wawelu (a szerzej – Krakowa) przez Adamskich mógł stać obraz tego miasta, wywiedziony choćby z *Pieśni o Krakusowym grodzie* (pierwodruk 1863) Wincentego Pola, ukazującej je jako cel patriotycznej pielgrzymki do narodowego sanktuarium.

51 Na ten temat zob. K. Kimic, *Potrzeby społeczne jako jedna z przyczyn tworzenia parków publicznych w Polsce w XIX wieku*, w: *Przyroda i miasto*, t. III, red. J. Rylke, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, Warszawa 2000, s. 71–92.

Ujazdowskich parku Ujazdowskiego (1896). Były to inicjatywy miejskie na tyle głośne, że Adamski musiał o nich słyszeć, choćby z kawiarnianych plotek. Nie przekładały się jednak bezpośrednio na wysokość jego dochodów, toteż zapewne je ignorował.

Merkantylny stosunek do rzeczywistości ojciec rodziny przekłada także na relacje z ludźmi, o czym świadczy lekceważąca uwaga na temat możliwych trudnień w uzyskaniu audiencji u papieża: „Łapówkę się wsunie komu należy, trach... i wszystkie drzwi otwarte, jak wrota... Cóż to, pierwszy raz będę miał z urzędami do czynienia czy co? Zęby się na tym zjadło”⁵² – peroruje Adamski w towarzystwie zięcia *in spe*, nie zważając na jego reakcję.

Tym samym w utworze mamy do czynienia z artystyczną wszechstronną wiwisekcją zjawiska filisterstwa, które zostało potraktowane jako badawcze „zjawisko osobne”. Takiej perspektywie studium przypadku sprzyja zawężenie kręgu głównych bohaterów do jednej rodziny. Patrząc z dzisiejszej perspektywy, można stwierdzić, że jest ona dysfunkcyjna, a w jej skład, prócz Hali, wchodzi:

ojciec, dostrzegający w kobietach jedynie walory fizyczne, seksista oraz hipokryta, oburzający się na nagość w sztuce, a jednocześnie niestroniący od podejrzanых lokali i molestujący służącą, która zostaje odprawiona przez panią domu, aby zapobiec skandalowi;

matka, bigotka i hipokrytka, z dewocyjnym zacięciem manifestująca własną religijność i przywiązanie do tradycji, chlubiąca się wysokimi standardami moralnymi, a zarazem niewrażliwa na finansowe kłopoty dalszych krewnych (ze skąpstwa zaprasza kuzynkę na przyjęcie, aby ta – w zamian za jedzenie i stary płaszcz – zabawiła zebranych grą na fortepianie). Ubóstwo innych traktuje jako błogosławieństwo, czego dowodzą jej przemyślenia podczas krakowskich spacerów:

Kraków jest piękny! Piękny przez swoje świątynie, przez pobożność, jaka tutaj panuje, przez cnoty, przez zadziwiającą ilość różnego duchowieństwa. Ale Kraków jest bardzo drogi! [...] Całe szczęście, że ci biedacy mają tutaj tyle pociech religijnych, całe szczęście. Opatrzność zawsze czuwa nad małuczkimi. A ludzie nie chcą widzieć tego, ślepi i nieszczęśli!⁵³;

młodszy brat Zdziś, o skłonnościach sadystycznych (dla zabawy wiesza kota sąsiadów), lubujący się w upokarzaniu siostry głośnym komentowaniem jej zachowania w obecności pretendenta do jej ręki. Postać ta zasługuje zresztą na osobną uwagę ze względu na ukazaną rozbieżność między reakcją matki na jego postępowanie a ideałami wychowawczymi, które – potencjalnie – były (lub powinny być) bliskie

⁵² W.S. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 37.

⁵³ Tamże, s. 100. Jednocześnie nie przeszkadza jej to postrzegać w ubóstwie krewnej kary bożej za „grzeszne” życie i poglądy (zob. tamże, s. 101).

rodzicielce. Skarcony przez ojca za dręczenie zwierzęcia, co mogło przełożyć się na wyprowadzkę lokatorów, a zatem i utratę dochodu pochodzącego z wynajmowania oficyny, znajduje obrończynię w matce, wbrew przestrogom zwolenników dyscyplinowania progenitury, co jest przejawem chrześcijańskiej konieczności (zob. np. ks. Władysława Chotkowskiego *O chrześcijańskim wychowaniu dzieci. Sześć nauk* [1887]⁵⁴). Biorąc pod uwagę deklarowaną przez matkę religijność, taka rozbieżność między jej codziennym postępowaniem a przestrzeganiem nauk Kościoła wzbogaca rys kreacji tej postaci o zakłamanie w sferze religijnej, tak istotnej dla filistra i jego pojmowania społecznych zobowiązań wynikających z bycia Polakiem/Polką – katolikiem/katoliczką⁵⁵;

ciotka, stara panna mieszkająca – zgodnie z dziewiętnastowiecznymi zwyczajami – „przy rodzinie”, cynicznie komentująca postępowanie Hali i bezskutecznie próbująca swatać ją z protegowanym, a zarazem wdzięcząca się do narzeczonego

54 Cykl ten został przedrukowany jako *Nauki o chrześcijańskim wychowaniu dzieci* przez Ks. Wł. Ch. na łamach pisma „Homiletyka. Pismo Miesięczne Poświęcone Kaznodziejstwu i Życiu Duchowemu” w latach 1900–1901; wówczas też zostały opublikowane rozważania Józefa Stagracyńskiego *Zasady wychowania chrześcijańskiego* (1901). Z kolei nieco później ukazało się opracowanie Cecylii Plater-Zyberkówny *Kilka myśli o wychowaniu w rodzinie* (1903), w którym autorka akcentuje wpływ życia duchowego i religii na kształtowanie osobowości dziecka. Przywołane tu rozważania z zakresu pedagogiki katolickiej stanowią istotny kontekst dla interpretacji zachowań bohatera utworu Reymonta. Konfrontacja z nimi umożliwia też dostrzeżenie deziluzyjnego charakteru spojrzenia pisarza na rozdział między postulatami wychowawczymi, które powinny być bliskie matce dewotce, a praktyką dnia codziennego. Na naszkicowany w utworze obraz religii bezsprzecznie miały wpływ nie tylko tendencje demaskatorskie Reymonta, akcentującego relację między dewocją i wiarą w postawie filisterskiej, ale i jego własne losy; przekonująco pisze o tym uwikłaniu Jakub A. Malik, akcentujący ewolucję postawy pisarza wobec Kościoła i jego nauczania; zob. tenże, *Modernistyczne credo. O religijności Władysława Stanisława Reymonta. Tezy biograficzne*, w: *Inny Reymont*, red. W. Książek-Bryłowa, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002, s. 49–64. Rozstrzygająca przy tym wydaje się deklaracja samego Reymonta, piszącego w jednym z listów do Paula Cazina: „Mówię to otwarcie, jestem wierzącym i katolikiem. Nie kryję się z tym i nie rozumiałbym nawet, dla jakich przyczyn miałoby się kryć swoją wiarę przed ludźmi” (*Nasz francuski przyjaciel o Reymontcie* [wypowiedź Paula Cazina], „Wiadomości Literackie” z 14 lutego 1926, nr 7, s. 2).

55 Źródła takiej postawy można upatrywać w założonym w 1842 roku Zgromadzeniu Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa, którego przywódcy ks. Piotr Semenko i ks. Hieronim Kajsiewicz stworzyli wizję narodu polskiego jako narodu Chrystusowej ofiary (szerzej zob. W. Osadczy, *Teologia narodu i świadomości chrześcijańskiej misji Polski w świetle działalności i charyzmatu księży Zmartwychwstańców*, „Ethos” 2021, nr 3, s. 325–345). Konsekwencją było odmówienie uczuć patriotycznych mniejszościom etnicznym i religijnym. Stanowisko to zaostriżyło się wraz z rozwojem współczesnego nacjonalizmu na przełomie XIX i XX wieku, o czym świadczą publikacje na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego” po przejściu go przez zwolenników Narodowej Demokracji (1895–1905).

dziewczyny. Dbą przy tym o pozory, rekompensując – bez względu na wiek – niedostatki fizyczne odpowiednio spreparowanym strojem.

Lektura opowiadania Reymonta uświadamia przy tym, że *dramatis personae* są nie tyle charakterami, co typami, obdarzonymi skonwencjonalizowanym zestawem cech charakteru⁵⁶. Dzięki wykorzystanej strategii artystycznej Reymont mógł dotrzeć do „prawdy” tak o społeczeństwie, jak i jego poszczególnych jednostkach, poprzez „uśrednienie” ich charakterystycznych właściwości. Rezygnacja z indywidualności jednostki na rzecz jej typowości pozwoliła pisarzowi unikać rozbudowy elementu fabularnego, naznaczonego przypadkowością. Galeria postaci w utworze zyskuje dzięki tej decyzji na wyrazistości, choć zarazem ich motywacja psychologiczna staje się powierzchowna. Widać to zwłaszcza w kreacji Jana Gwalberta Adamskiego. Postrzega się on jako człowiek światły, w pełni świadomy swych zobowiązań społecznych, wynikających z jego pozycji – nieprzypadkowo podkreśla wielokrotnie status męża, ojca, a zarazem obywatela (nie bez znaczenia jest przy tym stosowanie przez bohatera zaimka osobowego „ja”, podkreślającego, że to o niego chodzi). Istotne dla dostrzeżenia rysu satyrycznego postaci jest zwłaszcza ostatnie z określeń: obywatel; to – w myśl definicji *Słownika języka polskiego* Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwieckiego – ironiczny synonim kamienicznika⁵⁷. Tymczasem bohater *Z pamiętnika* obnosi się dumnie z tym tytułem, traktując go jako świadectwo własnego wysokiego poziomu moralnego, o czym świadczy wpis do pamiętnika po wizycie w Peszcie. Z pobytu w mieście zdolny jest zapamiętać jedynie praktycyzm architektury i piękno kobiet, budzących w nim (na poły erotyczny) niepokój pomieszany z przyjemnością:

56 Postacie te współtworzą – jako całość – figurę inspirowaną poetyką szkicu fizjologicznego. Piotr Stasiński, omawiając specyfikę tego gatunku, podkreślał jego zakorzenienie w inspirowanej myśleniem naukowym dążności do „obiektywizacji” opisu, podporządkowanego badawczej akrybii. Autorzy „fizjologii” koncentrowali się – pisze badacz – na „naukowej” analizie społeczeństwa, dążąc do wyodrębnienia typów socjalnych w ich modelowym, statycznym ujęciu. Wzorując się na metodzie biologów ewolucyjnych, pisarze sięgali po właściwe dla XIX wieku pseudonauki: charakterologię, fizjonomikę czy zaadaptowaną na potrzeby fizjonomiki patologię humoralną; zob. tenże, *Poetyka i pragmatyka felietonu*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Wrocław 1982, s. 36. Tym samym szkic fizjologiczny miał oddawać rzeczywistość z dokładnością fotografii, będąc zarazem karykaturą społeczną inspirowaną wiktoriańskimi rysunkami Edwarda Hopkinsa czy Johna B. Partridge’a. Wspólne dla przywołanych tu artystów jest łączenie realistycznego obrazowania z ukazywaniem rzeczywistości w satyryczny sposób.

W literaturze polskiej reprezentatywną dla fizjologii antologią jest zbiór zredagowany przez Janinę Rosnowską i Cecylię Gajkowską *Polacy przez siebie samych odmalowani. Szkice fizjologiczne 1833–1862*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1979.

57 Zob. *Obywatel*, [hasło] w: *Słownik języka polskiego*, t. III: N–Ó, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, nakładem prenumeratorów, Warszawa 1904, s. 538.

A kobiety! – smoki! Żeby tak nie był z gruntu moralnym człowiekiem i czującym obywatelem i gdybym był sam! – No nie ręczę... Chodzą jak łanie, aż do głowy uderza! [...] Muszę ja tutaj kiedy sam przyjechać... bo Peszt wart porządnego obejrzenia... a z kobietami [tj. żoną i córką – A.M.] to człowiek przeważnie skrępowany...⁵⁸

Apoteoza postawy konserwatywnej, której podporządkowana jest autokreacja Jana Gwalberta na człowieka moralnego, stoi w kontraście wobec praktyki życia codziennego tej postaci⁵⁹. W konsekwencji ojciec rodziny, czujący się odpowiedzialnym za moralność i edukację społeczeństwa (to, przypomnijmy, motywacje przyświecające mu przy notowaniu spostrzeżeń z podróży do Włoch), nie waha się przemycać towarów codziennego użytku (papierosów, cukru i herbaty), aby zaoszczędzić na przewidywanych wydatkach⁶⁰. Z kolei oburzenie na nagość w sztuce, jako coś „nieprzyzwoitego”, nie przeszkadza mu w odwiedzaniu za granicą kabaretów wątpliwej reputacji – tym bardziej że był zachęcany do tego przez

58 W.S. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 113–114. Epitet, którym bohater obdarza Węgierki najpewniej pochodzi z dramatu Jana Augusta Kisielewskiego *W sieci* (1899). W sztuce mianem „smoczej niewiasty” zostaje określona Julia Chomińska, co wiąże ona z własnym erotyzmem i talentem malarskim:

P. CHOMIŃSKA.

No cóż powiedział ten twój wielki pan profesor Grzelewicz?

JULIA.

Powiedział, że ja mam talent, że mam „erotyczną intuicję”.

P. CHOMIŃSKA.

Co powiedział?

JULIA.

Powiedział, że jestem smocza niewiasta, to chyba dosyć!

(tenże, *W sieci*, w: tegoż, *Dramaty*, oprac. R. Taborski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Wrocław 1969, s. 46).

59 Podobnie jako jednostkę o wysokich standardach moralnych postrzega siebie bohater innego, powstałego w podobnym czasie, utworu – *Pięciu listów filistra* (1900; 1902 wydanie książkowe) Adolfa Nowaczyńskiego. Oburzając się na niemoralne prowadzenie się kobiet w metropolii, sam korzysta z możliwości kolacji z udziałem aktorek w gabinecie restauracyjnym (zob. tenże, *Pięć listów filistra*, w: tegoż, *Małpie zwierciadło. Satyry*, Nakładem Księgarni Polskiej B. Połowieckiego, E. Wende i Ska, Lwów–Warszawa 1902, s. 5–24).

60 Bohater czyni to zresztą w sposób na tyle nieudolny, że zostaje zatrzymany, co wywołuje w nim odruch sprzeciwu, nakazujący szukanie sprawiedliwości u najwyższych władz. Bardziej jednak niż nadszarpnięcie reputacji oburza go poniesiona strata materialna, wynikająca z konfiskaty dóbr: „To ja mam nie palić, moje dziewczątka ma cukierków nie jeść, matka i »Stokrotki« i my wszyscy mamy herbaty nie pić... Zrozum, kto w Boga wierzy, bo ja [...] nie potrafię” (W.S. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 75).

„kawiarnianego” mentora⁶¹. Z kolei matka Hali w postawie światopoglądowej łączy dewocyjną religijność z wiarą w proroczy charakter snów, jakkolwiek informacji na ten temat nie czerpie z modnych ówczesnie senników, a raczej markuje swoją wiedzę na temat snów w dowolny sposób, łącząc ją z własnymi pomysłami. Znacząca pod tym względem jest wykładnia snu o rybach, zapisana przez nastoletnią współautorkę pamiętnika: „Czasem to nic nie szkodzą ryby ze śliwkami, a tylko jak się śnią ryby na amarantowo, to może być źle”⁶². Taka wykładnia snu, w konfrontacji z zawartością popularnych w epoce senników, zdaje się wskazywać na konfabulacje matki bohaterki. Ani bowiem – *pars pro toto* – *Najnowszy i najprawdziwszy wykład snów, czyli Sennik oraz najnieomylniejszy sposób wygrania na każdej loterii* (1875), ani *Najnowszy i najprawdziwszy wykład snów, czyli Sennik według Kazimierza Góralczyka ułożony i nowymi dodatkami opatrzone a nieomylną wskazówką pomyślności i szczęścia będący* (1890) nie zawierają w haśle „ryby” odczytania takiego, o którym mówi matka⁶³. Wiara w moc onejromancji to zresztą kolejny rys do szkicu psychiki filistra, uświadamiający jego intelektualną płytyzję; świadczy o tym opinia na łamach jednego z pism oświatowych, w którym senniki (ich przykładem posłużył bliżej nieokreślony *Najnowszy sennik egipski*) zrównane zostały z makulaturą⁶⁴.

⁶¹ To zresztą jedyny moment, gdy – zawiedziony w swych nadziejach – krytycznie ocenia radę przyjaciela: „Ten radca mnie urządził, no! [...] Myślałem, że zobaczę coś ciekawego, bo radca tak mrugał... a może nawet tak troszeczkę... no uczciwie pikantnego... A tam brudno, piwo pod psem i ostatnie wybiorki... wywłoki...” (tamże, s. 107). Abominację do postaci wzbudza zatem nie tyle fakt zaistnienia dwuznacznej moralnie sytuacji, w której się znalazł, a warunki lokalowe i niespełniający jego oczekiwań personel. O tym bowiem, że odwiedzanie drugorzędnych kabaretów nie było mu obce, świadczy scena warszawskiej kolacji z radcą, zakończonej wizytą u „błaźnic”, co motywowane było rzekomo względami medycznymi (pobyt miał pozytywnie wpłynąć na trawienie); zob. tamże, s. 54–62.

⁶² W.S. Reymont, *Z pamiętnika...*, s. 109.

⁶³ Zob. Ryby, [hasło] w: *Najnowszy i najprawdziwszy wykład snów, czyli Sennik oraz najnieomylniejszy sposób wygrania na każdej loterii*, Druk W.L. Anczyca i Spółki, Kraków 1875, s. XVI; Ryby, [hasło] w: *Najnowszy i najprawdziwszy wykład snów, czyli Sennik według Kazimierza Góralczyka ułożony i nowymi dodatkami opatrzone a nieomylną wskazówką pomyślności i szczęścia będący*, Druk Aleksandra Pajewskiego, Warszawa 1890, s. 31. *De facto* publikacja, która ukazała się w Warszawie, jest przedrukiem krakowskiej. Przywołany w tytule jako autor Kazimierz Góralczyk to zresztą pseudonim Władysława Ludwika Anczyca.

⁶⁴ Zob. *Sprawozdanie c. k. Rady Szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w r. szk. 1894/95 w świetle rzeczywistości*. Cz. V: Czynniki nieprawidłowego rozwoju nauki, „Szkolnictwo. Organ Nauczycieli Ludowych” 5 września 1896, nr 25, s. 200. Same okoliczności odnoszą się do zaboru austriackiego, jednak społeczne realia były analogiczne na pozostałych ziemiach polskich. Toteż wyrażoną przez publicystę opinię można odnieść też do zaboru rosyjskiego, na terenie którego mieszkała ukazana w opowiadaniu Reymonta rodzina Adamskich.

Ukazana na kartach utworu Reymonta rodzina Adamskich to modelowy portret filistra, będącego figurą w dyskursie społecznym *belle époque*, wyrosłego z przeobrażeń kulturowych i cywilizacyjnych właściwych dla tego okresu. Jednocześnie zaś *Z pamiętnika* wydaje się kolejnym w prozie Reymonta (po *Fermentach*, 1897) rozrachunkiem z filistrem – minęły lata sporów ideologicznych, zdaje się sugerować pisarz, a filister pozostał sobą, nie tracąc nic z cech przypisywanych mu na mocy wyobraźni zbiorowej⁶⁵.

Bibliografia

- Altenberg Peter (właśc. Richard Endländer), *Ashantee*, S. Fischer Verlag, Berlin 1897.
- Altenberg Peter (właśc. Richard Endländer), *Im Stadtgarten*, w: P. Altenberg, *Wie ich es sehe*, S. Fischer Verlag, Berlin 1896, s. 61–65.
- Altenberg Peter (właśc. Richard Endländer), *W miejskim ogrodzie*, w: P. Altenberg, *Jak ja to widzę*, przeł. Aurelia R. (właśc. Aurelia Reymontowa), J. Fiszer, Warszawa 1904, s. 70–77.
- Altenberg Peter (właśc. Richard Endländer), *Wie ich es sehe*, S. Fischer, Berlin 1896.
- Arendt Hanah, *O kryzysie w kulturze i jego społecznej oraz politycznej doniosłości*, w: H. Arendt, *Między czasem minionym a przyszłym. Osiem ćwiczeń z myśli politycznej*, przeł. M. Godyń, W. Madej, Fundacja Aletheia, Warszawa 1994, s. 233–266.
- Arendt Hanah, *Wybuchowi filistrzy*, w: H. Arendt, *Pisma żydowskie*, przeł. M. Godyń, P. Nowak, E. Rzanna, Fundacja Augusta hrabiego Cieszkowskiego, Warszawa 2012, s. 235–235.

⁶⁵ Jako zapis zakresu semantycznego pojęcia filister, funkcjonującego w wyobraźni zbiorowej, możemy traktować definicję tego terminu odnotowywaną przez źródła z epoki: „Filister człowiek obojętny na interes ogółu, nie poczuwający się do koleżeństwa, zadowolony samolub i wygodniś, człowiek pojęć małostkowych, pospolity, poziomy, bez wyższych aspiracji” (*Filister*, [hasło] w: *Słownik języka polskiego*, t. I: A–G, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, nakładem prenumeratorów, Warszawa 1898, s. 742). O tym, do jakiego stopnia myślenie o filistrze, podbudowane między innymi opowieścią Reymonta, zdominowało wyobraźnię zbiorową, świadczy nie tylko definicja językowa, ale też – zachowana w rękopisie – satyryczna *Encyklopedia Wileńska o filistrach dla filistrów przez filistra* (1904) Jana Klotta. Intencjonalnie jest to hasłowo ułożony zbiór wyobrażeń oddających światopogląd filistra, analogicznie do ogłoszonego chronologicznie później *Słownika komunałów* (1911–1913) Gustawa Flauberta, poświęconego życiu duchowemu obywateli Drugiego Cesarstwa.

Można też odczytywać utwór Reymonta jako polemikę z twierdzeniem Cezarego Jellenty o braku predyspozycji Polaków do filisterstwa traktowanego jako *modus vivendi*; zob. tenże, *Prywatne stosunki z muzą*, w: tegoż, *Galeria ostatnich dni*, L. Zwoliński i Sp., Kraków 1897, s. 130.

- Bajerowa Irena, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. 1: *Ortografia, fonologia z fonetyką, morfologia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1986.
- Bałucki Michał, *Pamiętnik Munia*, Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1900.
- Bateson Gregory, *Przyroda a umysł. Jedność konieczna*, przeł. A. Tanalska-Dulęba, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1996.
- Bliziński Józef, *Klucz do serca panny Julii*, w: J. Bliziński, *Dziwolągi. Szkice i obrazki*, Nakładem i drukiem Józefa Ungra, Warszawa 1876, s. 203–215.
- Ceny owoców i warzyw*, „Ogrodnik Polski” 1899, nr 20, s. 478–478.
- Ceny owoców i warzyw*, „Ogrodnik Polski” 1899, nr 22, s. 521.
- Ceny owoców i warzyw*, „Ogrodnik Polski” 1902, nr 23, s. 551.
- Chotkowski Władysław ks., *Nauki o chrześcijańskim wychowaniu dzieci przez Ks. Wł. Ch.*, „Homiletyka. Pismo Miesięczne Poświęcone Kaznodziejstwu i Życiu Duchownemu” 1900–1901.
- Chotkowski Władysław ks., *O chrześcijańskim wychowaniu dzieci. Sześć nauk*, Nakładem Jarosława Leitberba, Poznań 1887.
- Doroszewski Władysław, *Mydlarz*, [hasło] w: *Słownik języka polskiego*, t. IV: L–Nić, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965, s. 927.
- [Dział informacyjno-handlowy], „Kurier Polski” 1 (13) września 1899, nr 252, s. 4.
- Gerson Wojciech, *Znawstwo prawdziwe i rzekome w malarstwie*, nakładem autora, Warszawa 1895.
- Hajkowska Monika, *Narcyza Żmichowska (1819–1896) – pisarka, działaczka społeczna, nauczycielka*, „Lubelski Rocznik Pedagogiczny” 2015, t. XXXIV, z. 1, s. 141–156, <https://doi.org/10.17951/lrp.2015.34.1.141>
- Hulewicz Jan, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w wieku XIX*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1939.
- Jellenta Cezary (właśc. Napoleon Hirschband), *Prywatne stosunki z muzą*, w: C. Jellenta, *Galeria ostatnich dni. Wizerunki, rozbiory, pomysły*, L. Zwoliński i Sp., Kraków 1897, s. 113–147.
- Juszczak Wiesław, *Malarstwo polskiego modernizmu, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk 2004.
- Karłowicz Jan, Kryński Adam, Niedźwiedzki Władysław, *Filister*, [hasło] w: *Słownik języka polskiego*, t. I: A–G, nakładem prenumeratorów, Warszawa 1898, s. 742.
- Karłowicz Jan, Kryński Adam, Niedźwiedzki Władysław, *Mydlarz*, [hasło] w: *Słownik języka polskiego*, t. II: H–M, nakładem prenumeratorów, Warszawa 1900, s. 1081.
- Karłowicz Jan, Kryński Adam, Niedźwiedzki Władysław, *Obywatel*, [hasło] w: *Słownik języka polskiego*, t. III: N–Ó, nakładem prenumeratorów, Warszawa 1904, s. 538.
- Karłowicz Jan, Kryński Adam, Niedźwiedzki Władysław, *Pamiętnik*, [hasło] w: *Słownik języka polskiego*, t. IV: P–Prożyszcz, nakładem prenumeratorów, Warszawa 1904, s. 28.

- Karłowicz Jan, Kryński Adam, Niedźwiedzki Władysław, *Szajgec*, [hasło] w: *Słownik języka polskiego*, t. VI: S–Ś, nakładem prenumeratorów i Kasy Pomocy dla Osób Pracujących na Polu Naukowym im. J. Mianowskiego, Warszawa 1915, s. 556.
- Karłowicz Jan, Kryński Adam, Niedźwiedzki Władysław, *Żyd*, [hasło] w: *Słownik języka polskiego*, t. VIII: Z–Ż, Wydawnictwo Kasy Pomocy dla Osób Pracujących na Polu Naukowym im. J. Mianowskiego, Warszawa 1927, s. 732.
- Karłowicz Jan, Kryński Adam, Niedźwiedzki Władysław, *Żydziać*, [hasło] w: *Słownik języka polskiego*, t. VIII: Z–Ż, Wydawnictwo Kasy Pomocy dla Osób Pracujących na Polu Naukowym im. J. Mianowskiego, Warszawa 1927, s. 733.
- Katalog Czytelni dla Kobiet Józefy Bojanowskiej*, [b.w.], Warszawa 1901.
- Kimic Kinga, *Potrzeby społeczne jako jedna z przyczyn tworzenia parków publicznych w Polsce w XIX wieku*, w: *Przyroda i miasto*, t. III, red. J. Rylke, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, Warszawa 2000, s. 71–92.
- Kisielewski Jan August, *W sieci*, w: J.A. Kisielewski, *Dramaty*, oprac. R. Taborski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Wrocław 1969 [BN I, 196].
- Klott Jan, *Encyklopedia Wileńska o filistrach dla filistrów przez filistra*, [Litwa] 1904, <https://polona.pl/item-view/d28553a9-be68-4bb7-a558-4d2e4db2c6a9?page=0>
- Kłosińska Krystyna, *Kobieta autorka*, „Teksty Drugie” 1995, nr 3–4, s. 87–112.
- Komornicka Maria, *Z fantazji realnych*, w: M. Komornicka, *Szkice*, Skład Główny w księgarni Wacława Obuchowskiego, Warszawa 1894, s. 11–69.
- Kostecki Janusz, *Wybory lekturowe abonentów warszawskich wypożyczalni prywatnych na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku*, w: *Przełom antypozytywistyczny w polskiej świadomości kulturowej końca XIX wieku*, red. T. Bujnicki, J. Maciejewski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Wrocław 1986, s. 183–214.
- Kostrzewski Franciszek, *Nowocześni krytycy malarstwa*, w: F. Kostrzewski, *Album Fr. Kostrzewskiego*, seria 2, S. Lewental, Warszawa 1898, s. 46–47.
- Kotowski Witold, *Rok 1900 – katastrofa kolejowa Reymonta*, „Pamiętnik Literacki” 1974, nr 1, s. 185–201.
- Kowerska Zofia, *O wychowaniu macierzyńskim*, Michał Glücksberg, Warszawa 1894.
- Kraszewski Józef Ignacy, *Dziennik Serafiny z autografu spisał B. B.*, Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta, Lwów 1876.
- [„Kronika z Paryża literacka, naukowa i artystyczna”], „Biblioteka Warszawska. Pismo Poświęcone Naukom, Sztukom i Przemysłowi” 1853, t. IV, s. 518–532.
- Laplace Louis, *Histoire d'une ame. La Servante de Dieu Mathilde de Nedonchel*, Vitte&Perrussel, Lyon 1855.
- Lejeune Philippe, *Dziewczęce „ja”*. (O dziennikach panien z XIX wieku), przeł. M. Rodak, P. Rodak, w: P. Lejeune, „Drogi zezycie...”, „drogi ekranie...”. *O dziennikach osobistych*, wyb. P. Rodak, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2010, s. 186–222.

- Lisy Ignacego Maciejowskiego (Sewera) do Tadeusza Micińskiego oraz Do Marii i Wacława Wolskich, t. 2: *Miscellanea literackie 1864–1910*, oprac. S. Pigoń, „Archiwum Literackie” 1957, s. 313–315 [list z 28 lutego 1901].
- Liszka Aleksandra, *Ingerencja cenzury redaktorskiej czy autocenzura? O cenzurze noweli „Z pamiętnika” Władysława Stanisława Reymonta*, w: *Problemy wypowiedziane. XVI Warsztaty Młodych Edytorów*, red. E. Dubicka, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2019, s. 17–26.
- Liszka Aleksandra, „Z pamiętnika”, czyli Reymontowska grafomania. *Propozycja interpretacyjna*, „Tekstualia. Palimpsesty Literackie Artystyczne Naukowe” 2024, nr 2, s. 85–100, <https://doi.org/10.5604/01.3001.0054.6619>
- Łukasiewicz Juliusz, *Okres 1795–1918. Materialne warunki życia ludności*, w: *Historia Polski w liczbach*, t. I: *Państwo i społeczeństwo*, red. F. Kubiczek, Główny Urząd Statystyczny, Warszawa 2003, s. 198–225.
- Łupienko Aleksander, *Koszty związane z wynajmem mieszkania w Warszawie w latach 1864–1914*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 2014, nr 1, s. 37–53.
- Malik Jakub A., *Modernistyczne credo. O religijności Władysława Stanisława Reymonta. Tezy biograficzne*, w: *Inny Reymont*, red. W. Książek-Bryłowa, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2002, s. 49–64.
- Markowski Artur, *Pogrom warszawski 1881 r.*, w: *Pogromy Żydów na ziemiach polskich*, t. 2: *Studia przypadków (do 1939 roku)*, red. K. Zieliński, K. Kamil, A. Markowski, Instytut Historii PAN, Warszawa 2019, s. 67–85.
- Moles Abraham, *Kicz, czyli sztuka szczęścia. Studium o psychologii kiczu*, przeł. A. Szczepańska, E. Wende, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1978.
- Nałkowski Wacław, *Forpocztę ewolucji psychicznej i troglodyci*, w: W. Nałkowski, M. Komornicka, C. Jellenta (właśc. Napoleon Hirschband), *Forpocztę. Książka zbiorowa*, nakładem autorów, Lwów 1895, s. 5–50.
- Nasz francuski przyjaciel o Reymoncie* [wypowiedź Paula Cazina], „Wiadomości Literackie” z 14 lutego 1926, nr 7, s. 2.
- Niemira Wacław, *Katalog księgarni i wypożyczalni książek oraz czytelnia nowości polskich, francuskich i dla młodzieży*, Drukarnia St. Niemiry [i] Synów, Warszawa 1901.
- Nora Pierre, *Między pamięcią a historią. Wybór tekstów*, przeł. J.M. Kłockowski, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2022, s. 95–126.
- Nowaczyński Adolf, *Pięć listów filistra*, w: A. Nowaczyński, *Małpie zwierciadło. Satyry*, Nakładem Księgarni Polskiej B. Połowieckiego, E. Wende i Ska, Lwów–Warszawa 1902, s. 5–24.
- Ołdak Anna Sabina, *Recepcja twórczości popularnych pisarek angielskich w polskiej krytyce literackiej drugiej połowy XIX wieku (fenomen Ouidy)*, w: *Wiktoriańskie nad Tamizą i nad Wisłą*, red. E. Paczoska, A. Budrewicz, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2016, s. 308–318.
- Orzeszkowa Eliza, *O Żydach i kwestii żydowskiej*, Drukarnia Józefa Ungra, Wilno 1882.

- Osadczy Włodzimierz, *Teologia narodu i świadomości chrześcijańskiej misji Polski w świetle działalności i charyzmatu księży Zmartwychwstańców*, „Ethos” 2021, nr 3, s. 325–345.
- Plater-Zyberkówna Cecylia, *Kilka myśli o wychowaniu w rodzinie*, t. 1, Druk Piotra Laskauera i S-ki, Warszawa 1903.
- Pol Wincenty, *Pieśń Januszowa o Krakusowym grodzie*, Księgarnia Józefa Czecha, Kraków 1873.
- Polacy przez siebie samych odmalowani. *Szkice fizjologiczne 1833–1862*, oprac. J. Rosnowska, C. Gajkowska, Wydawnictwo Literackie, Warszawa 1979.
- Potocki J.K., *Spirytyzm wobec nauki*, „Tygodnik Ilustrowany” 1888, nr 278, s. 267–268 [cz. I].
- Prokop Jan, *Żywioł wyzwolony. Studium o poezji Tadeusza Micińskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978.
- Prus Bolesław, „Farys”, „Kraj”, dodatek „Dział Literacki Kraju” 14 (26) listopada 1885, nr 46, s. 10–18.
- Prus Bolesław, „Farys”, w: B. Prus, *Studia literackie, artystyczne i polemiki*, red. Z. Szwejkowski, Książka i Wiedza, Warszawa 1950, s. 115–134.
- Prus Bolesław, [Kronika tygodniowa], „Kurier Warszawski” 8 (20) maja 1882, nr 112, s. 1–3.
- Prus Bolesław, *Lalka*, t. I–II, oprac. J. Bachórz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Wrocław 1998 [BN I, 262].
- Przewodnik po Warszawie wraz z treściwym opisem miasta*, Nakład i Druk Redakcji „Wędrowca”, Warszawa 1893.
- Pszczółowska Lucylla, *O zjawiskach parajęzyka w utworze literackim*, „Pamiętnik Literacki” 1969, z. 1, s. 139–147.
- Puszkina Aleksander Siergiejewicz, *Eugeniusz Oniegin. Romans wierszem*, przeł. L. Belmont, Druk W.L. Anczyca i Spółki, Kraków 1925, s. 13–14 [BN 35, II].
- Reymont Władysław Stanisław, *Dziennik nieciągły. 1887–1924*, oprac. B. Utkowska, Wydawnictwo Collegium Columbinum, Kraków 2009.
- Reymont Władysław Stanisław, *Fermenty*, t. 1–2, Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1897.
- Reymont Władysław Stanisław, [list do Mariana Kiniorskiego z 29 października 1900], w: W.S. Reymont, *Korespondencja 1890–1925*, oprac. B. Koc, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 2002, s. 180.
- Reymont Władysław Stanisław, [wstęp do]: P. Altenberg (właśc. Richard Endländer), *Jak ja to widzę*, przeł. Aurelia R. (właśc. Reymontowa), J. Fiszer, Warszawa 1904, s. VII–X.
- Reymont Władysław Stanisław, *Z pamiętnika*, w: W.S. Reymont, *Nowele*, t. II, wyb. H. Markiewicz, J. Skórnicki, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957, s. 255–345.
- Reymont Władysław Stanisław, *Z pamiętnika*, w: W.S. Reymont, *Nowele*, t. IV, oprac. A. Bar, Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1950, s. 235–343.

- Reymont Władysław Stanisław, *Z pamiętnika*, w: W.S. Reymont, *Z pamiętnika*, Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1903, s. 1–135.
- Reymont Władysław Stanisław, *Z Pamiętnika panny Hali – jej „Pa” i „Ma”*, „Ilustracja Polska” 16 października 1901, nr 1–2 [nakład drugi], s. 11–14 [cz. 1].
- Reymont Władysław Stanisław, *Z Pamiętnika panny Hali – jej „Pa” i „Ma”*, „Ilustracja Polska” 4–25 października 1901, nr 3–5 [nr zbiorowy], s. 51–52 [cz. 3].
- Reymont Władysław Stanisław, *Z Pamiętnika panny Hali – jej „Pa” i „Ma”*, „Ilustracja Polska” 25 października 1901, nr 6, s. 114–116 [cz. 6].
- Reymont Władysław Stanisław, *Ziemia obiecana*, oprac. M. Popiel, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Wrocław 2014 [BN I, 286].
- Rybicka Elżbieta, *Miejsce, pamięć, literatura (w perspektywie geopoetyki)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 1–2, s. 19–32.
- Ryby, [hasło] w: *Najnowszy i najprawdziwszy wykład snów, czyli Sennik oraz najnieomylniejszy sposób wygrania na każdej loterii*, Druk W.L. Anczyca i Spółki, Kraków 1875, s. XVI.
- Ryby, [hasło] w: *Najnowszy i najprawdziwszy wykład snów, czyli Sennik według Kazimierza Góralczyka ułożony i nowymi dodatkami opatrzone a nieomylną wskazówką pomyślności i szczęścia będący*, Druk Aleksandra Pajewskiego, Warszawa 1890, s. 31.
- Sekuła Elżbieta Anna, *Kangur, Kicz jako źródółko radości*, w: *Kiczosfery współczesności*, red. W.J. Burszta, E.A. Sekuła, Wydawnictwo Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej „Academica”, Warszawa 2008, s. 35–47.
- Sienkiewicz Henryk, *Bez dogmatu*, oprac. T. Bujnicki, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Wrocław 2015 [BN I, 301].
- Sprawozdanie c. k. Rady Szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w r. szk. 1894/95 w świetle rzeczywistości. Cz. V: Czynniki nieprawidłowego rozwoju nauki*, „Szkolnictwo. Organ Nauczycieli Ludowych” 5 września 1896, nr 25, s. 200.
- Stagraczyński Józef, *Zasady wychowania chrześcijańskiego*, Nakładem „Wydawnictwa Dzieł Ludowych” K. Miarki, Mikołów 1901.
- Stasiński P., *Poetyka i pragmatyka felietonu*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, Wrocław 1982.
- Sztachelska Jolanta, *Pamiętnikarstwo. Z dziejów terminu i gatunku w XIX w.*, „Studia Podlaskie” 2013, t. XXI, s. 149–179, <https://doi.org/10.15290/sp.2013.21.07> [„Sztuka i teatr”], „Kurier Codzienny” 10 (22) marca 1894, nr 81, s. 3.
- Tomaszewski Stefan, *Postaci miejskich plebejuszy w szkicach fizjologicznych i obrazkach okresu międzypowstaniowego*, „Prace Polonistyczne” 1989, nr 45, s. 63–86.
- Urbanus [Wiktor Gomulicki], [„Szał”, obraz Władysława Podkowińskiego], „Kraj” 11 (23) marca 1894, nr 10, s. 21.
- Utkowska Beata, *Poza powieścią. Małe formy epickie Reymonta*, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, Kraków 2004.

Wilkoński August, *O dorobkowiczach*, w: A. Wilkoński, *Ramoty i Ramotki*, t. V, Nakładem Ludwika Merzbacha, Poznań 1862, s. 181–183.

Z wystawy berdyczowskiej, „Ogrodnik Polski” 1902, nr 23, s. 544–545.

Zacharska Jadwiga, *Filister w prozie fabularnej Młodej Polski*, DiG, Warszawa 1996.

Zacharska Jadwiga, *Kariery dziewcząt z mieszczańskiego domu w literaturze drugiej połowy XIX wieku i początku XX wieku*, w: *Mieszczaństwo i mieszczaństwo w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, red. E. Ihnatowicz, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2000, s. 250–255.

Adam Mazurkiewicz, dr hab., prof. UŁ. Badacz literatury i kultury popularnej. Współpracuje z Pracownią Badań Literatury i Kultury Popularnej oraz Nowych Mediów Uniwersytetu Wrocławskiego. Autor monografii z zakresu literatury popularnej i szkiców ogłaszanych na łamach „Pamiętnika Literackiego”, „Literatury Ludowej”, „Literatury i Kultury Popularnej”, „Folia Litteraria Polonica”. Juror Nagrody Literackiej im. Jerzego Żuławskiego (od 2008). W latach 2005–2013 uczestnik Sympozjów Komiksologicznych, organizowanych w ramach łódzkiego Międzynarodowego Festiwalu Komiksu i Gier, oraz dorocznych sesji naukowych w ramach wrocławskiego Międzynarodowego Festiwalu Kryminalnego (edycje w latach 2013–2016).